Rok V. 1929 r. Nr. 5.

PSZCZELNICTWO POLSKIE

ORGAN NACZELNEGO ZWIĄZKU ORGANIZACYJ PSZCZELNICZYCH

POD REDAKCJĄ STANISŁAWA BRZÓSKO

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

ADRES REDAKCJI: WARSZAWA EMILJI-PLATER 10. TELEF.: 62-38

Projekt: O. Hirszfeld

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie	Zł. 10.—
Półrocznie	„ 5.—
Kwartalnie	„ 2.50

CENA OGŁOSZEŃ:

Cała strona	Zł. 170.—
Pół strony	„ 90.—
Jedna czwarta strony	„ 60.—
Jedna szesnasta strony	„ 17.—

Ogłoszenia przed tekstem i w tekście o 30% drożej.

Cena sprzedażna numeru pojedyńczego zł. 1.

Konto P. K. O. Nr. 11.218.

„Pszczelnictwo Polskie“ z r. 1927 można nabyć w Redakcji po 6 zł. za cały rocznik i 1928 po 10 zł. Roczniki z lat wcześniejszych — wyczerpane.

Warszawa. **Maj 1929 r. Rok V.** **Nr. 5.**

PSZCZELNICTWO POLSKIE

ORGAN NACZELNEGO ZWIĄZKU ORGANIZACYJ PSZCZELNICZYCH

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Emilji Plater Nr. 10. Tel. Nr. 62-38.

Konto P. K. O. Nr. 11,218.

Redaktor odpowiedzialny STANISŁAW BRZÓSKO.

Redaktor przyjmuje w środy od godz. 12 do 14.



Śliwa wiśnia (prunus cerasus).

Konferencja pszczelnicza w Min. Rolnictwa w dn. 11.IV. 29 r.

Organizacje Rolnicze b. Kongresówki w porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa zwołały w tym dniu *przedstawicieli przeważnie zrzeszeń rolniczych dla omówienia potrzeb pszczelnictwa* w Polsce. Z przedstwicieli organizacyj pszczelniczych byli tylko: p. Liczbański od W. Z. T. P., dr. Ulatowski od Pomorskiego Z. T. P. p. Żukowski od Tow. Pszczelniczego w Wilnie i podpisany, który został zaproszony telefonicznie dopiero dzień przedtem przez p. Błaszczyka który zaznaczył przytym, że zaproszeni zostali właściwie tylko przedstawiciele organizacji rolniczych, tylko mnie wyjątkowo zaprasza w imieniu P. Z. K. i O. R. i Z. P. O. R.

PP. Weber, Bergman, Wiązecki silnie akcentowali w swych przemówieniach, że występują od organizacyj rolniczych z Wołynia, Lwowa, Białegostoku. Przewodniczył zebraniu p. Siwiec. Zasadniczy referat wygłosił p. E. Błaszczyk absolwent wydziału ogrodniczego S. G. G. W. inspektor ogrodnictwa Centralnego Związku Kółek Rolniczych. Drugi, niby kontrreferat wygłosił p. Weber inspektor Małop. Tow. Rolniczego we Lwowie.

W referacie p. Błaszczyka były zawarte pewne tezy sformułowane w kilkunastu punktach, nad któremi później toczyła się dyskusja i głosowanie. Główniejsze punkty tych tez schodziły do tego, że zrzeszenia pszczelnicze powinny być tworzone nie oddzielnie, jak dotąd, a przy organizacjach rolniczych. (Widocznie pszczelarzy uważa się za ludzi niedorosłych do tworzenia oddzielnych związków). Za utrzymaniem oddzielnych Tow. pszcz. przemawiali pp. Liczbański, Ulatowski, Brzósko, Bieńkowski (instruktor pszczelnictwa na Polesiu) Chojecki (absolwent wydz. ogrod. S. G. G. W.).

Za zakładaniem zrzeszeń wyłącznie przy organizacjach rolniczych przemawiali z pszczelarzy b. silnie pp. Weber, Wiązecki i Bergman.

Podstawą tej nowej koncepcji mają być koła pszczelnicze we wsiach, te mają się łączyć w sekcje przy powiatowych organizacjach rolniczych przy centralnych zaś organizacjach rolniczych jak w Warszawie, Lwowie, Krakowie i t. d. mają powstać Centralne sekcje pszczeln. jako programotwórcze i Wydziały pszczelnicze jako organa wykonawcze. A przy Tow. Zootechnicznem ma być utworzona sekcja pszczelnicza, która ma przedstawiać potrzeby pszczelnictwa w Polsce Ministerstwu Rolnictwa.

Każde Koło pszczelnicze jest *obowiązane być udziałowcem spółdzielni pszczelniczej*. Wszelkie tranzakcje handlowe związane z pszczelnictwem mają być dokonywane wyłącznie tylko przez spółdzielnie pszczelarskie, których ma już być dostateczna ilość i więcej *nie wolno* zakładać jakiś czas. Ministerstwo Rolnictwa ma Organizacjom rolniczym dostarczyć środków na utrzymanie instruktorów pszczelnictwa w województwach. Instruktorzy mają prowadzić prace propagandową nie na całym obszarze województwa, a tylko w paru ośrodkach szczególniej dla rozwoju pszczelnictwa nadających się. (Pozostała część ma być pozostawiona samemu sobie) pasieki mają być tworzone trzech typów: dla produkcji miodu, rojów i matek.

Popieranie hodowli matek pszczelich przez państwo ma się ograniczyć do wypłacania premij za matki sprzedane na wiosnę — zeszłoroczne, gdyż według słów p. Błaszczyka tylko w

tym czasie jest pokup na matki a na inny czas hodowli matek nie warto popierać.

(Nasze doświadczenia przeciwnie dowodzą, że największe jest zapotrzebowanie matek pod koniec lata. Również zadanie poprawienia rasy pszczół przez selekcyjną hodowlę matek zostało zignorowane przez obu referentów).

Podpisany zwrócił się z zapytaniem czy sekcje pszczelnicze powiatowe będą jednostkami prawnemi, czy będą mogły posiadać swój własny majątek np. w postaci: pasiek, walców i t. p. i rządzić się zupełnie autonomicznie doświadczenie bowiem dotychczasowe organizacyj pszczelniczych dowodzi, że wszystkie założone dotychczas sekcje pszczelnicze przy organizacjach rolniczych wiodły i wiodą żywot suchotniczy i bezustannie zwracają się do N. Z. O. P. o dopomożenie przejścia na autonomiczne Towarzystwa pszczelnicze do Centr. Org. Pszcz. należące.

Przewod. p. Siwic wyjaśnił, że poruszona przezemnie sprawa była b. poważnie brana pod uwagę, ale ponieważ zamierzone organizowanie zrzeszeń pszczelniczych przy organizacjach rolniczych uważa się za okres przejściowy na rok, dwa, więc nie jest wykluczone czy później nie przejdzie się do autonomicznych organizacyj pszczeln.

Okazuje się przeto, że to jeden z eksperymentów, jakich tak wiele już przeżyliśmy w różnych dziedzinach życia społecznego w odrodzonej Polsce.

Więc dla eksperymentu robi się tyle usiłowań i naganek zmierzających do rozbicia tworzonej z takim trudem przez 10 lat samodzielnej organizacji pszczelniczej.

Organem pszczelniczym Organizacji rolniczych ma być oczywiście *Bartnik Postępowy* ze Lwowa i temu pismu zamiast jak dotychczas Pszczelnictwu Polskiemu ma być udzielony zasiłek państwowy Min. Rol. Przegłosowane to zostało jak zresztą i wszystkie inne punkty coś ośmnastoma głosami przeciw 7 głosom osób wyżej wymienionych.

Na zapytanie p. Liczbańskiego ile też *naprawdę* płatnych prenumeratorów ma Bartnik, p. Weber odpowiedział że 1300. My niestety tylu jeszcze płatnych nie mamy, chociaż wysyłamy do 1300 egz.

Pocieszamy się jednak tem, że jeżeli B. P. po 50 latach istnienia doszedł dopiero do tej liczby to P. P. mając w piątym roku istnienia bez mała 1000 prenumeratorów płatnych (do dn. 20 kwietnia) osiągnęło lepsze rezultaty.

Oczywiście P. P. znajdzie się teraz w b. ciężkim położeniu materjalnem, znając jednak życzliwość dotychczasową pszczelarzy dla pisma, patrzymy w przyszłość z całą ufnością. Tembardziej, że otrzymujemy słowa zachęty z różnych stron.

Pierwszym, który nam dodał otuchy był nasz kochany współpracownik Ks. Kranowski, który pisze w liście swym z dn. 7.IV (Konferencja w Min., jak już pisałem odbyła się dn. 11.IV). „Tuż przed samemi świętami Wielkanocnemi byłem we Lwowie i słyszałem od p. Webera, że P. P. będzie w b. ciężkiem położeniu materjalnem, wobec czego będę nadal posyłać recenzje zupełnie bezinteresownie.

Więc p. Weber już na parę tygodni przed konferencją w Min. i głosowaniem nad tem które pismo ma zostać organem organizacyj Rolniczych wiedział że P. P. będzie pozbawione zasiłku Min. Roln.!!! To nam wiele rzeczy wyjaśnia!!!

Czytelnicy nasi ciekawi pewnie są jakie zarzuty zostały postawione Pszcz. Polsk., i dlaczego B. P. był wyżej postawiony. Otóż jedyny zarzut był postawiony przez p. Pietrzaka

kierownika wydziału ogrodniczego C. T. R. mianowicie: W P. P. drukuje się modlitwy! Z wielkim oburzeniem p. Pietrzak powiedział: Tak! popełniliśmy ten grzech wspólnie z Ks. Kranowskim, pomieszczając w Nr. 1 P. P. przepiękną starodawną modlitwą przy poświęcaniu pasieki, Zgrzeszyliśmy, poprawy nie obiecujemy, a odpokutować musimy, będziemy bowiem wydawać P. P. w ciężkich warunkach finansowych. Jeżeli jednak Ci nasi czytelnicy, którzy nie wzieli nam za złe umieszczenie tej modlitwy, pozyskają każdy choć jednego prenumeratora, to wkrótce P. P. stanie o własnych siłach.

Niech B. P. będzie organem rolników, Pszczelnictwo Polskie pozostanie i nadal organem pszczelarzy, przytem pismem niezależnem, a takie bardzo jest nam potrzebny. W P. P., czytelnicy zawsze otrzymują odpowiedź bezstronną, opartą na długoletniem doświadczeniu, P. P., będzie informowało swych czytelników o wszystkich przejawach w dziedzinie pszczelarstwa, oświetlając je pod należytym kątem widzenia bez względu czy to się podoba czy nie różnym czynnikom, działaczom i pseudodziałaczom, czy też szkodnikom pszczelnictwa.

Pszczeln. Polskie powstało tylko dzięki ofiarności kilku jednostek zamiłowanych w pszczelnictwie, którzy złożyli spore kwoty pieniężne na wydanie pierwszych numerów. W ostatecznym razie i teraz odwołamy się do ofiarności przyjaciół i sympatyków naszego pisma. My sami nadal pracę swą będziemy dawać bezinteresownie.

Współpracowników P. P. prosimy usilnie o nadsyłanie w dalszym ciągu swych cennych prac czy to w formie gotowych artykułów, korespondencyj, czy też spostrzeżeń, notatek, które zostaną w Redakcji opracowane należycie. Dla ułatwienia nam pracy proszę wszystkie listy w sprawach redakcyjnych adresować: Stanisław Brzósko p. Łomianki pod Warszawą. W sprawach dotyczących administracji pisma należy adresować pod daw-

JADWIGA GUDERSKA.

Pasorzyty pszczoły i roju.

(Z RYSUNKAMI AUTORKI)

(Ciąg dalszy).

AMEBA PSZCZELA (Malpighamoeba mellificae).

W czasach ostatnich jeszcze jeden pierwotniak został określony, jako pasorzyt wewnętrzny pszczoły.

Pierwotniak ten należy do korzenionóżek, jest on kształtu amebowatego podobnie, jak i *Nosema*. Występuje on wyłącznie w t. zw. naczyniach Malpighiego u pszczoły dorosłej. Są to rurki wydalnicze, które w znacznej liczbie znajdują się w łączności z przewodem pokarmowym pszczoły (rys. 12).

Zarażenie amebą pszczelą można uważać do pewnego stopnia za wtórne, gdyż jak dotąd, obserwowano je wyłącznie u pszczół chorych na *Nosema*. Jaki związek istnieje między temi dwoma pasorzytami, do dziś nie stwierdzono.

Jak już wspomniano, opisywany pasorzyt należy do pierwotniaków

nym adresem: Warszawa, Emilji Plater 10.

Prosimy też czytelników o wyrozumiałość dla Administracji P. P., wiemy, że nie stoi ona dotąd na wysokości zadania. Dużo coprawda Nr. Nr. P. P. ginie, na poczcie. W razie więc nie otrzymania którego numeru, należy żądać ponownego wysłania, co natychmiast będzie wykonane.

Wszelkie odpowiedzi na zapytania będą prenumeratorowie otrzymywali w piśmie. O ile ktoś zechce otrzymać odpowiedź dla pośpiechu listownie, prosimy o nadsyłanie znaczka pocztowego. *St. Brzósko.*

Odkwaszanie moszczu i wina.

(Ciąg dalszy).

Jeżeli gotowe już wino wykazuje nadmierną kwasowość, wówczas próbujemy odkwasić je przy pomocy chemicznie czystego węglanu wapnia, który nabyć można w każdej aptece. Często polecanej do odkwaszania wina zwykłej kredy nie należy używać, bo jakkolwiek kreda jest węglanem wapnia, to jednak występują w niej zanieczyszczenia (żelazo, glina, sole magnezowe), które wprowadzone do wina mogą zepsuć jego smak i wygląd.

Odkwaszanie węglanem wapnia przeprowadza się w ten sposób, że odważa się określoną ilość węglanu, rozrabia małą ilością wina na jednostajną papkowatą masę, którą potrochu zlewa się do całej ilości wina, dobrze mieszając. Ponieważ wywiązuje się przy tej czynności znaczna ilość gazu (bezwodnika węglowego), należy uprzednio nieco wina z naczynia, w którem odkwaszanie przeprowadzamy odlać i węglan dodawać małemi ilościami. Po należytym wy-

---

pozbawionych określonych kształtów ciała. Jest to grudka plazmy, wielkości 4,5—6 M. (wymiary zbliżone do spor Nosemy), zaopatrzone w jądro i wodniczki. Poruszanie się i pobieranie pokarmu, odbywa się przy pomocy wypustek plazmy, t. zw. nibynóżek.

Najczęściej spotykaną i najłatwiej dającą się stwierdzić, forma pasorzysta jest t. zw. cysta. Jest to stadjum trwałe, analogiczne do spory *Nosemy*.

Cysta ameby pszczelej jest formy kulistej, lub owalnej, silnie łamie światło; wyraźny kształt określony jest przez utworzoną otoczkę. Cysta zawiera grudkę gęstej, intensywnie barwiącej się plazmy, oraz pęcherzykowate jądro.

Jak powiedziano, zarówno ameby ruchliwe, jak i cysty znaleźć można wyłącznie w naczyniach Malpighiego.

Taka rurka wydalnicza jest długa do 2 cm., przy szerokości 30—40 m.; ścianka jej utworzona jest z jednej warstwy komórek o kształcie sześciennym. Od strony wewnętrznej, komórki pokryte są warstwą poprzecznie prążkowaną, złożoną z drobnych pręcików. Pomiędzy te pręciki, wciska ameba ostro zakończone wypustki plazmy i przy ich pomocy wysysa substancje odżywcze z komórek. Komórka, wysysana przez pasorzyta rozpada się zwolna. Komórki niszczone zmniejszają się znacznie, a dzięki temu rozszerza się światło rurki, przez co infekowane naczynia nabierają charakterystycznego, szklistego wyglądu.

mieszaniu naczynie dobrze zamykamy, zostawiamy w spokoju w lokalu o jednostajnej temperaturze parę tygodni, a po tym czasie ściągamy z ponad osadu.

Prawie we wszystkich podręcznikach owocowiniarskich mylnie podawane są ilości węglanu wapnia, jakich trzeba użyć aby kwasowość zmniejszyć o 1 gr. w litrze wina, czyli 1 pr. mile. Pochodzi to stąd, że podawane ilości zaczerpnięto z podręczników traktujących o wyrobie win gronowych. Tymczasem jak już wiemy w naszych owocach kwas winowy nie występuje, natomiast występuje kwas jabłkowy i cytrynowy, które wymagają użycia większej ilości węglanu wapnia aniżeli wina gronowe przy odkwaszaniu o ten sam procent.

Podręczniki te podają, że na odkwaszenie 100 litrów wina gronowego o 1 proc mille należy użyć 66 gr. węglanu wapnia, co o ile słusznem jest w odniesieniu do win gronowych, o tyle błędne w zastosowaniu do win owocowych. Wina bowiem owocowe wymagają na odkwaszenie 100 l. pro mille użycia 74.6 lub 78.1 gr. węglanu wapnia a to w pierwszym wypadku gdy odkwaszamy wina zawierające przeważnie kwas jabłkowy, a w drugim zawierające czyste lub w przeważnej części występujący kwas cytrynowy. Ponieważ nasze owoce zawierają najczęściej mieszaninę tych kwasów, przeto nie popełnimy wielkiego błędu jeżeli użyjemy średnią z podanych cyfr t. j. przyjmiemy, że na odkwaszenie 100 litrów wina owocowego o 1 pro mille użyjemy 76 gr. węglanu wapnia.

Spotykamy dalej we wszystkich prawie podręcznikach dalszy błąd będący wynikiem pierwszego t. j. twierdzenie, że nie powinno się odkwaszać wina więcej jak o 3 pro mille czyli o 3 gr. w 1 litrze, podając zresztą konsekwentnie, że aby to najwyższe odkwaszenie osiągnąć, należy użyć na 100 l wina 198 gr. węglanu wapnia. (Do cyfry tej dochodzi się przez pomnożenie 66 przez 3). Podaną ilość węglanu wapnia, uważają

Działanie pasorzytów odbija się również na czynnościach naczyń Melpighiego, zniszczone komórki nie mogą pełnić swojej funkcji wydalniczej, co wpływa na ogólny stan przemiany materji; na tem polega znaczenie chorobowe ameby pszczelej. Również i nagromadzenie utworzonych cyst ma znaczenie dla funkcji wydzielniczej.

Według dotychczasowych obserwacji, pasorzyty potrzebują dość długiego czasu dla dokonania zmian w naczyniach Malpighiego. Choroba rozwija się łatwiej wtedy, gdy jest silniejsza przemiana materji. Tem tłumaczy się fakt, że choroba występuje zwykle w miesiącach wiosennych (marzec, kwiecień). Dotychczas stwierdzono występowanie ameby pszczelej w Niemczech i Szwajcarji, jednakże w Polsce sama zaraza *Nosema* jest tak mało zbadana, że występowanie tego drugiego pasorzyta nie jest wykluczone.

MOTYLICA ZWYKŁA (Galleria mellonella) i MOTYLICZKA MAŁA (Achroza grisella).

Jeżeli przyjdziemy zkolei do rozpatrywania pasorzytów samego roju, „Gości" pszczół, to jako najczęściej spotykanego i najbardziej uprzykrzonego wroga pszczół, należy wymienić motylice. Mamy dwa gatunki motylicy; zaczniemy od groźniejszej: motylicy zwykłej. Należy ona tak, jak i motylica mała, do rzędu Łuskoskrzydłych, rodziny molowatych.

za największą jaką bezkarnie do wina można dodać. Jest to zasada słuszna lecz błąd kryje się w mylnem obliczeniu, bo przy użyciu 198 gr. węgl. wapnia na 100 l. wina odkwaszamy je o około 2½ a nie o 3 pro mille, co do smaku wina ma ogromne znaczenie. Mojem zdaniem nie powinno oddawać się więcej jak 170 gr. węglanu wapnia na 100 l. wina t. j. odkwaszać je można najwyżej o około 2.2 pro mille.

Wina normalnie zawierają 6 do 8 pro mille (t. j. 6 do 8 gr. w 1 litrze) kwasów, zawartość 10 pro mille kwasu jest już nadmierna i tylko wina słodkie taką zawartość kwasów znoszą, a niekiedy nawet wymagają. Jeżeli zbadamy (metodą, którą każdy może w domu zastosować bez wszelkiej znajomości chemji), że wino zawiera np. 12 pro mille (12 gr. w litrze) kwasu a jest do tego wytrawne lub mało słodkie, to z góry możemy powiedzieć, że metoda odkwaszania przy pomocy węglanu wapnia nie doprowadzi do celu, bo jakkolwiek wino nawet znacznie odkwasimy, to jednak pozostanie zawsze jeszcze nadmiernie kwaśne. Metodę tę możemy zatem stosować, gdy wino nie jest zbyt kwaśne, gdy jest silnie kwaśne lecz równocześnie zawiera dużą ilość cukru gdyż wtedy nie potrzebujemy odkwaszać zbyt silnie, gdy mieszamy z winem słabo kwaśnem, lecz osiągnięta średnia kwasowość jest dla nas jeszcze zbyt wielką.

Każdemu z czytelników nasuwa się zapewne, zresztą zupełnie słuszne pytanie, dlaczego do wina można dodać najwyżej 170 gr. węglanu wapnia, bo skoro on odkwasza, to przy większej jego dawce wino otrzymałoby wreszcie normalny stopień kwasowości. Otóż tak nie jest, węglan wapnia bowiem łącząc się z kwasami daje sole w winie rozpuszczalne, które w małej ilości wytworzone łagodzą smak kwaśny wina, a same nie dają się jeszcze wyczuć, użyte jednak w nadmiarze nadają słony a niekiedy gorzki smak winu.

Powyżej podane rozważania nad

Owad doskonały motylicy lata w pobliżu pasieki; można go spotkać przez wszystkie ciepłe miesiące, od maja do października. W dzień siedzą motylice gdzieś w ukryciu z nastaniem nocy w ciskają się do ula, gdzie składają po szczelinach liczne, drobne jajeczka barwy cielistej.



Chętnie również składa samica jajeczka na dnie ula, gdzie jest poddostatkiem odpadków woskowych.

Z jajeczek, złożonych na wiosnę mamy owady, które następnie skła-

odkwaszaniem wina stosują się w całości i do odkwaszania moszczów. Najczęściej jednak przy wyrobie wina w domu badań na oznaczenie kwasu w moszczu owocowym nie przeprowadzamy, to też trudno jest smakowo określić, czy przygotowane z moszczu wino będzie taksamo silnie lub słabo kwaśne jak surowiec z którego zostało przygotowane. Gdybyśmy jednak już w moszczu oznaczyli ilość kwasów, to postępując według ogólnie stosowanych zasad zmniejszylibyśmy nadmierną kwasowość przez dodatek odpowiedniej ilości wody, rzadko kiedy używając równocześnie węglanu wapnia.

Przeprowadzając liczne badania nad sztucznem odkwaszaniem wina opracowałem metodą własną, a ta zasadza się na wytrącaniu kwasu cytrynowego z moszczu, czy też z gotowego wina, za pomocą tegoż węglanu wapnia przy równoczesnym podgrzaniu płynu powyżej 75°C. Zasadę tej metody opisałem w Nr. 1 „Pszczelnictwa Polskiego" str. 14 a tu rozwijając się nieco dodam, że niektóre moszcze owocowe (porzeczki czarne, ostrężyny) przy zastosowaniu tej metody można odkwasić całkowicie, wiele innych do 95% pierwotnej kwasowości (brusznice, żórawiny) pozostałe o 50 do 75% kwasowości. Do tego celu używa się większych ilości węglanu wapnia aniżeli podano wyżej t. j. zamiast 170 gr. (a jak niektórzy chcą 200 gr.) jako najwyższej dopuszczalnej ilości, dochodzi się do ilości 2300 gr. na 100 litrów moszczu. Ilość użytego węglanu wapnia zależną jest od gatunku odkwaszanego soku owocowego jak i siły kwasu. Np. przy odkwaszaniu porzeczek czerwonych używa się 400 do 1000 gr. węglanu wapnia na 100 litrów. Ilości te będą mniejsze, gdy odkwaszalibyśmy gotowe już wino, gdyż normalnie wino przygotowuje się z rozcieńczonego wodą soku owocowego a zatem musi ono zawierać procentowo mniejsze ilości kwasu aniżeli sok.

Metoda powyżej opisana pozwala nam na otrzymanie wina z nierozcień-

---

dają jajeczka przeznaczone na zimowanie, a z których na wiosnę wylegną się pierwsze motyle. Gąsienica motylicy jest barwy brudno - białej, po wylęgnięciu wielkości około 2 mm., szybko rośnie i grubieje. Zaopatrzona jest w 8 par odnóży, formy cylindrycznej, gładka, pokryta jest nielicznemi włoskami, głowa i przednia część tułowia jest barwy zaopatrzone w linję białą, przedłużającą się na dalsze częśc; ciała (rys. 14).

Gąsienica motylicy jest jednym z bardzo nielicznych zwierząt, które zdolne są trawić wosk. Przy pomocy substancji chemicznych, zawartych w przewodzie pokarmowym, rozczepia ona wosk, dobywając z niego potrzebny dla organizmu tłuszcz i wodę

Samym jednak czystym woskiem nie może się gąsienica długo odżywiać; zjada ona jeszcze porzucone części chitynowe martwych pszczół lub też resztki martwego czerwiu. Spotkałam kiedyś larwę motylicy, która umieściła się w ciele martwej pszczoły, przeżarłszy się przez jej ciało.

Młode larwy zjadają odpadki na dnie ula, następnie podrósłszy włażą wyżej i starają się dostać do plastrów. O ile rój jest silny, zazwyczaj może się obronić, nie dając im dalej przystępu, tak że muszą kryć się po szczelinach, w pniach jednak słabych, czynią one ogromne spustoszenie. Motylica dostawszy się do plastrów, niszczy je, tworząc wygryzione drogi i pokrywając plastry gęstym oprzędem. Często łączą gąsien-

czonych wodą soków owocowych lub rozcieńczonych nieznacznie, przeto otrzymuje się znakomite w smaku, bo pełne ekstraktu wina. Przy stosowaniu tej metody wino chronione jest równocześnie przed niektórymi ważnemi chorobami. Czytelników, którzy zainteresują się tą metodą więcej, odsyłam do mojej broszury „Wina domowego wyrobu“ (wydanie drugie) gdzie metoda ta jest szczegółowo przedstawiona.

A teraz kilka słów w odpowiedzi tym, którzy tak często zapytują mnie jak poprawić wino skwaśniałe t. j. takie, które zarażone bakterjami kwasu octowego straciło już pewną ilość alkoholu na rzecz kwasu octowego. W pierwszym rzędzie odpowiem, że przed tą wadą wina a raczej psuciem wina trzeba się strzedz, aby nie być w końcu narazonym na straty, gdyż leczenie takiego wina jest bardzo trudne.

Należy zatem moszcze fermentować tylko na szlachetnych drożdżach winnych, które po bardzo przystępnej ocenie nabyć można w każdej niemal drogerji. (Wspomniane przez autora artykułu drożdże dostarcza swoim czytelnikom administracja Pszczelnictwa Polskiego“. Cena paczki drożdży „Vinum“ dowolnego gatunku np. Tokaj, Miodowe i t. p. wynosi zł. 1.30 a paczka wystarcza na 25 l. wina. Drożdże te można przechowywać bez obawy zepsucia przez cały szereg miesięcy. „Przypisek Redakcji“). Dalej fermentację należy prowadzić pod zamknięciem t. j. pod rurką fermentacyjną i wina przygotowywać silne, które siłą alkoholu zabezpieczone są przed skwaśnieniem. Zmniejszyć smak i zapach kwasu octowego węglanem wapnia nie można. Wina nadkwaśniałe ratować można w ten sposób, że zabija się w nim bakterje przez pasteryzację lub siarkowanie (najlepiej pyrosiarczynem potasowym) i miesza z winem zdrowym lub moszczem świeżym i przez dodanie silnych drożdży, ewentualnie uodpornionych na działanie bezwodnika siarkawego, przeprowadza się na nowo

---

nice jedne plastry z drugiemi, powodując nawet zamieranie czerwiu. W plastrach zaczerwionych, tworzy sobie motylica drogi koło ściany środkowej i wyjada koszulki czerwiu oraz złożony na dnie pyłek Przytem, czerw nie rozwinięty zostaje wypchnięty ku górze, tak, że pszczoły nie mogą go już zakryć.

Tak żywiąc się gąsiennica szybko wzrasta, aż do 3 cm. długości i znacznej grubości. Wtedy to zaczyna sobie tworzyć oprzęd dla przepoczwarzenia się. Oprzęd jest mocno zbity o charakterze skórki, z połączonych nitek. W słabych ulach, motylice tworzą oprzędy w plastrach woszczyny, tworząc nieraz całe gniazda; tam gdzie pszczoły są dość silne, by się bronić, oprzędy można spotkać tylko po szczelinach ula, gdzie gąsienice niszczą nawet drzewo dla zrobienia sobie miejsca w oprzędzie spoczywa gąsienica nieruchomo przez czas dłuższy; po upływie 2—3 tygodni tworzy się poczwarka koloru bronzowego o dość cienkiej skórce, po dwuch tygodniach wylęga się motyl. Całkowity rozwój motylicy trwa około trzech miesięcy.

Owad doskonały motylicy jest motylem dość dużym. Pomiędzy samcem i samicą istnieją wyraźne różnice, wyglądu zewnętrznego, tak że początkowo opisywano je jako odrębne gatunki. Samica motylicy dochodzi do 15 mm. długości ciała i 35 mm. zasięgu skrzydełek (rys. 15).

fermentację. Jeżeli wino nie było zbyt kwaśne i zabiliśmy już w nim bakterje, to spróbować można czy dodatek na litr wina 4 do 5 kropel 3% wody utlenionej, po paru tygodniach stania, smaku jego nie poprawi. Wina czerwone nadają się lepiej do przeprowadzenia prób w tym kierunku aniżeli wina białe.

Najnowsza metoda poprawy wina skwaśniałego, którą zawdzięczamy ostatnim badaniom włoskich chemików (Palieri, Garimno) polega na zastosowaniu ozonu, który nie tylko zabija drobnoustroje, lecz utlenia kwas octowy na wodę i bezwodnik węglowy. Jak wiadomo ozon otrzymuje się przez działanie prądu elektrycznego na tlen lub powietrze.

„Powyżej podane metody leczenia wina nadkwaśniałego trudne są do przeprowadzenia w domu. Wyjątek w tym kierunku stanowi traktowanie wina wodą utlenioną, lecz środek to zawodny i bywa tylko stosowany przy pierwszych śladach skwaśnienia.

Pasterycja jest dosyć trudna, nieumiejętnie bowiem przeprowadzona nadaje winu posmak gotowania. Aby zatem uniknąć pasteryzacji a następnie przefermentowywania wina, polecam jako środek zaradczy użycie węgla drzewnego, kostnego lub otrzymanego z krwi. Jeżeli wino nadkwaśniałe, po jego poprawieniu chcemy jeszcze jakiś czas przetrzymać, to należy je przed traktowaniem węglem, jeżeli nie pasteryzować to przynajmniej podgrzać do 80°C. Zamiast pasteryzacji czy podgrzania możemy zastosować wspomniane siarkowanie. Następuje dodatek węgla drzewnego (najlepszy lipowy). Węgiel ten wyżarzony i wymyty wrzącą wodą w ilości 5—20 gr. wsypujemy do 10 l. wina.

Najczęściej używa się węgla miałko mielonego, ponieważ jednak pomału na dnie naczynia się osadza i wino skutkiem tego musimy czasami filtrować, przeto można miałki węgiel zastąpić grubo zmielonym (ziarnka grochu). Jeżeli węgla jakiej ma się użyć należy, na małych próbach wypośrodkować.

Po wsypaniu węgla, wino silnie mieszamy, co powtarzamy najmniej dwa razy dziennie przez przeciąg paru dni. Węgla kostnego używamy znacznie mniej. Przed użyciem gotujemy go w rozcieńczonym kwasie solnym poczem przemywamy wodą. Najlepszy rezultat przy odtwarzaniu wina daje węgiel roślinny specjalnie do odczyszczania wina spreperowany, zwany eponitem.

Pamietać należy, że zabiegi skierowane ku poprawieniu wina nadkwaśniałego mogą dać tylko wtedy dobry rezultat gdy wino nie jest nadmiernie kwaśne i gdy zawiera jeszcze dostateczną dla smaku wina ilość alkoholu. W przeciwnym razie zaniechać wszelkich prób ratowania a tworzenie się octu winnego odpowiedniemi zabiegami (dostęp powietrza, wysoką temperaturą) przyspieszyć“.

Inż. L. Spis.

Melissa, matecznik rojownik.

Życie pszczelarza ściśle związane jest z przyrodą. Aby florę miododajną należycie wyzyskać, musi on pasiekę swą umieścić wśród puszczy leśnej, lub pól zarosłych szlachetnemi i dzikiemi roślinami miododajnemi.

Niektóre zioła, z rodziny wargowatych (babiatae), aczkolwiek nie są jeszcze u nas uprawiane na wielką skalę, jednak zasługują na szczególną uwagę, ponieważ używane bywają do różnorakiego domowego użytku. Do

nich należą: melissa officinalis, melissa lekarska (cytrynowa, rojownik) nepeta cataria, kocimięta (kocimiętka, matecznik), dracocephalum moldarwicum melissa turecka (również matecznikiem zwana).

Te wszystkie trzy gatunki zwą wogóle matecznikami, lub rojownikami. Bardzo często, nawet wytrawni pszczelarze, nie czynią żadnej różnicy pomiędzy temi ziołami. Mateczniki czyli rojowniki (melissy) mają tę właściwość, że zapach ich jest przez pszczoły lubianym, rzekomo dla tego, ponieważ przypomina im zapach matki.

Melissa cytrynowa jest bylina, o łodygach czworokańczastych, rozgałęziających się i lekko owłosionych, 80, 90 cm wysokich. Liście posiada naprzemian ległe, jajowate, ząbkowane, pomarszczone, z obydwu stron błyszczące, o zapachu, przypominającym cytrynę. Kwiaty na krótkich szypółkach, umieszczone u nasady liści. Kielich jest dwuwargowy, korona krótsza od kielicha. Barwa kwiatów bywa w różnych odcieniach koloru białego, czerwonawa, lub błękitnawa.

Melissa jest rośliną wieloletnią, rozmnaża się z podziału krzaków i z nasion. Na zimę nie przykryta bardzo często wymarza. Wymaga gleby pulchnej, lekkiej lub średniej i żyznej oraz niezakwaszonej, głęboko uprawnej. Jeśli się ją rozmnaża za pomocą podziału starych krzaków, należy to uskutecznić późną jesienią, zaś nasienie rozsiać rzadko w czas na wiosnę w ciepłym rozsadniku, lub inspekcie. W ciepłej okolicy i na dobrej glebie, młode roślinki, skoro dojdą 10—12 cm. wysokości, należy przesadzić wten sposób jak kapustę, na grządki. Odległość między roślinkami dać 40—50 cm w kwadrat, zależnie od klimatu danej okolicy i jakości gleby. Melissa w ten sposób rozsadzona, zakwita już w pierwszym roku z końcem lata i nawet wydać może nasienie.

Zbiór ziela dokonywa się dopiero od drugiego roku, lecz z roślin, otrzymanych przez podział starych krza-



Pasieka Ks. Kranowskiego i J. Barana w Sieniawie n/Sanem.

ków, można mieć zbiór już w pierwszym roku po zasadzeniu. Normalnie zaś kwitnie od czerwca do września. Zioła zbiera się pierwszy raz z końcem czerwca lub początkiem lipca, kiedy zakwita, drugi raz gdy łodyżki odrosną i znów zakwitną w końcu sierpnia, lub początku września. Ususzone liście i ziele muszą być przechowane w miejscu suchem, w puszkach lub skrzynkach szczelnie zamkniętych. Z 1 ha można mieć około 15 q suchego ziela z obydwu zbiorów.

Użytek z melissy mamy różnoraki. Ziela suchego używa się tak do celów kulinarnych jak i leczniczych. Zwłaszcza w lecznictwie domowem ma bardzo obszerne zastosowanie. Melissa jest lekarstwem lekko pobudzającem orzeźwiającem i wzmacniającem nerwy. U hipochondryków wzbudza pogodny nastrój ducha, ożywia puls, wzmacnia krążenie krwi. Poleca się jej używać przy zawrotach głowy, osłabieniu pamięci, melancholji, biciu serca. Przy wszelkiego rodzaju kurczach używa się melissy jako kompresu. (z gorącego ziela). Kobiety zaś chętnie używają melissy przeciwko kurczom macicznym, braku mentruacji, gęstość pokarmu w piersiach (kompresy). Dobrze jest dodać do kompresów nieco ziela mięty kędzieżawej lub rumianku. Suchego ziela 8—12 gramów, zaparzonego w gorącej wodzie wystarczy na kilka szklanek herbaty.

W. Wiązecki.

Miodarka gwiaździsta.

W roku 1909 na wystawie pszczelniczej w Kijowie pierwszy raz wystawiłem obmyśloną przeze mnie miodarkę gwiaździstą na 32 ramki gwiazdowe (redaktor „P. P.“, p. S. Brzósko, widział tę miodarkę), ale była zrobiona bardzo prymitywnie i nieudoskonalona.

Przy wytrząsaniu miodu nie zadowoliła ekspertów, gdyż potrzeba było za dużo czasu do wytrząśnięcia miodu (10—15 minut).

W cenniku Roota z 1926 r. (Stany Zjednoczone) polecana jest miodarka podobna do mojej, na 45 ramek, która ma wytrząsać miód w przeciągu 9—12 minut.

Jak widać z tego i w Ameryce jeszcze należycie nie udoskonalili miodarki gwiaździstej, gdyż aż 9—12 minut potrzeba dla wytrząśnięcia miodu.

W roku zeszłym na Wystawie Rolniczej w Łucku wystawiłem miodarkę gwiaździstą kombinowaną tak, że można wytrząsać miód odrazu z 18 ramek. Do miodarki wchodzi 10 ramek magaz. na kant plastrów (radjalnie) i 8 ramek mag. lub 4 ramki gniazdowe na płaz.

Jeżeli do miodarki wstawimy ramki gwiaździsto, to miód zostanie wytrząśnięty odrazu z obydwóch stron plastra w przeciągu *2 minut* tak czysto, że żadna miodarka na płaz plastrów nigdy nie dorówna.

Przy 400 obrotach na minutę nie ma najmniejszej obawy o wyłamanie plastrów, a przy miodarce na płaz plastrów przy 400 obrotach na minutę napewno wszystkie plastry wylecą. Zaznaczam, że mam na myśli plastry świeżo odbudowane, w których jeszcze czerw nie wylęgał się, a drutów do węzy nie używam. Miałem taką samą miodarkę gwiaździstą (w promieniu 80 cm.) na 30 ramek, z której w przeciągu *2-ch minut* wytrząsło się miód odrazu z dwóch stron plastrów na czysto. Cały sekret polega na tem, że miodarka przy wirowaniu *musi być szczelnie zamknięta, żeby do wnętrza nie było wciągane powietrze.*

W przeciwnym razie jeżeli miodarka będzie otwarta, to miód do czysta z plastrów nie wyleci, a przy szybkim obrocie plastry mogą się wyłamać.

Z początku powinna się obracać wolno, stopniowo przyśpieszając obrót.

Edward Radomski.

Z ŻRZESZEŃ I TOWARZYSTW.

SPRAWOZDANIE.

Okręgowego T-wa Pszczelniczego w Skarżysku Kamiennej za rok 1929.

Okręgowe T-wo Pszczelnicze w Skarżysku-Kam. na powiaty Konecki i Iłżecki zorganizowane zostało dnia 19 marca 1928 roku, z inicjatywy Ministerstwa Kolei, przy udziale przedstawiciela tegoż Ministerstwa p. Rembalskiego i inspektora Naczelnego Związku P. Załęskiego na wzór O. T. P. powiatu Warszawskiego.

Statut za podpisami członków — założycieli pp. Gutta Jana, Piątkowskiego Antoniego, Szydłowskiego Stefana, Lewandowskiego Jana, Łotkowskiego Władysława, Sztobryna Franciszka i Zielińskiego Józefa, zarejestrowany został w Województwie Kieleckim pod Nr. 1842.

Członkami Zarządu zostali wybrani, z następującym podziałem mandatów:

pp. Piątkowski Antoni — Prezes, Łotkowski Władysław — vice-Prezes, Szydłowski Stefan — Sekretarz, Lewandowski Jan — Skarbnik, Zieliński Józef — Kierownik techniczny, Gutt Jan i Sztobryn Franciszek — członkowie Zarządu, Sander Edward, Mańkowski Adolf i Groński Adam członkowie Komisji Rewizyjnej, Kromer Felicjan i Herman Bolesław — Zastępcy czł. rewizyjnej.

Siedzibą Zarządu obrane jest Skarżysko — Kamienna w domu kolejowym Nr. 40.

Posiedzeń Zarządu w ciągu roku było 14, na których były omawiane sprawy dalszego rozwoju T-wa jak również i zorganizowanie sekcji hodowli drobiu, jedwabnictwa, ogrodnictwa i wyrobu win, na zasadzie czego przyjmowano członków wszystkich gałęzi gospodarstwa wyżej wymienionego, a więc razem do 1.I 1929 r. liczba członków wynosiła 57, z których 26 bartników.

Prasa przydzielona przez M. K. powierzona została p. Tylmanowi.

Tegoż dnia zorganizowaną została sekcja ogrodnictwa; w skład której weszli: p. Marjan Brzósko — przewodniczący, Tylman Józef — sekretarz, Jacyna Jadwiga i Czech Piotr — członkowie Zarządu.

Dnia 27 kwietnia 1928 r. — sekcja jedwabnictwa:

przewodniczący — pp. Mazurek, sekretarz P. Załęski i członkowie zarządu — pp. Inż. Frankiewicz, Wójcik, Widawski, Kukliński, Grudziński i Szwed.

Dla poszczególnych sekcji zaprenumerowane zostały odnośne pisma.

W dalszym ciągu rozwoju Towarzystwa, postanowiono zorganizować oddziały: w Pawłowie, Końskich, Wierzbniku, Iłży i Szydłowcu.

Dnia 22 kwietnia 1928 r. przy udziale delegatów okręgowego T-wa pp. Piątkowskiego, Gutta, Sztobryna i Zielińskiego zorganizowany został Oddział w Pawłowie Iłżeckim—przewodniczącym którego został wybrany p. Gutt i któremu powierzono dalsze organizowanie oddziału.

Na zebraniu tym były wygłoszone referaty z działów: pszczelnictwa, hodowli drobiu, jedwabnictwa, ogrodnictwa i wyrobu win.

Dnia 17 czerwca 1928 r. przy udziale członków okręgowego T-wa pp. Piątkowskiego, Szydłowskiego, Szydłowskiej i Zielińskiego zorganizowany został Oddział w Końskich z wygłoszeniem odnośnych referatów przez pp. Piątkowskiego i Szydłowską poczem został wybrany zarząd Oddziału: na przewodniczącego — p. Ruleta Edward i członków zarządu pp. Piekarski Antoni i Grzela Wacław.

Do Komisji Rewizyjnej weszli: Cygankiewicz Kazimierz, Milczarz Bronisław i Miernik Michał.

Dnia 24 czerwca — Oddział w Wierzbniku ,przy udziale pp. Piątkowskiego, Gutta, Szydłowskiej, Szydłowskiego i Oleksińskiego z wygłoszeniem przez tychże referatów, zostali wybrani: przewodniczącym — ks. prał. Sciskało i 5-ciu członków Zarządu pp. Pastuszko, Sadkowski, Oleksiński, Gołaszewski i Mroczek, zaś członkami Komisji Rewizyjnej pp. Wąsikowski, Salwa i Jędrzejczyk.

Dnia 1 lipca 1928 r. Oddział w Iłży — przy udziale pp. Piątkowskiego, Szydłowskiej, i Szydłowskiego zostali wybrani członkowie Zarządu—przewodnicząca — pp. Horniczkowa Aniela, vice-przewodniczący p. Jastalski Stefan, sekretarzem p. Bartkowski, skarbnikiem p. Osiak i członkami zarządu: pp. Wysocki i Kiełbasa.

Do Komisji Rewizyjnej weszli: pp. Kwieciński, Stoga i Kiełbasa Wojciech.

Dnia 8 lipca 1928 r. Oddział w Szydłowcu, przy udziale pp. Piątkowskiego, Szydłowskiej i Szydłowskiego z wygłoszeniem referatów, wybrano prezesem oddziału p. Erbela Józefa i 7-miu członków zarządu pp. Ziółkowskiego Ignacego, Grzebyka Henryka, Ruska Józefa, Masiołka Jana, Gozdka Jacentego, Gorlickiego, Stanisława, Mrozowskiego Franciszka, członkami Komisji Rewizyjnej pp. Mojasa Stanisława, Ziółkowskiego Edwarda i Fajkosza Eugenjusza.

Prócz organizacji oddziałów były zorganizowane cztery ogólne zebrania z odczytami z działów: pszczelnictwa, wygłoszonego przez Piątkowskiego i Gutta, hodowli drobiu — pp. Szydłowską, jedwabnictwa p. Gutta, ogrodnictwa p. Brzosko, Gutta i Piątkowskiego i wyrobu win p. Siennickiego.

Obrót kasy T-wa wynosi 248 zł. 50 gr.

Ponieważ Towarzystwo w roku 1928 było w stanie zorganizowania się, prócz obrotu, kasowego, zaciągnięto pożyczki u członków T-wa na sumę 95 zł. a ponad to nie uregulowane 31 zł. za prenumeratę pism w ciągu 2-go półrocza.

Z tegoż też powodu nie uregulowana opłata do Związku składki członkowskie i za podręczniki wyrobu win, których 2/3 — jest nie sprzedane jak również za częściowo sprzedane drożdże.

Dalszy ciąg działalności zarządu, po wyjściu ze stadjum organizacji, przystąpił do stopniowej realizacji celów, zakreślonych przez Statut Towarzystwa: projektuje założenie 3-ch pasiek wzorowych na terenie obu powiatów, stacji doświadczalno-obserwacyjnej w Skarżysku — Kamiennej i Zakład hodowli drobiu w Skarżysku Kamiennej.

O uzyskaniu w tej mierze funduszów zwrócono się do Sejmików powiatowych na sumę 2470 zł.

W 1929 roku, Towarzystwo urządzi pokazy z hodowli drobiu kurs pszczelniczy i hodowlany, ponadto zorganizuje wycieczkę na Powszechną Wystawę w Poznaniu.

Budżet Towarzystwa na 1929 rok stanowi: wpływy 150 zł. ze składek członkowskich i z sejmików 240 zł. na urządzenia kursów i wydatki kancelaryjne.

Termin zwołania ogólnego zebrania z uzupełnieniem 1/3 wybalotowanych członków zarządu i Komisji rewizyjnej i urządzeniem dwu dniowych kursów z przedstawicielem Naczelnego Związku i M. K. p. Rembalskim naznaczone na dzień 2 i 3 marca r. b.

Skarżysko—Kamienna, dnia 9 lutego 1929 roku.

Prezes Piątkowski.

Sekretarz *Szydłowski.*

Protokuł Walnego Zebrania Okręgowego Tow. Pszczelniczego w Siedlcach dn. 6.I.29 r.

Zebranie zagaił prezes p. F. Zbroziński, prosząc na przewodniczącego p. Tomaszewskiego Dyrektora szkoły rolniczej, który powołał na asesorów pp. inż. Jankowskiego, Zbrozińskiego, Łozińskiego, Tęczyńskiego i na sekretarza p. Sobczaka.

Pan sekretarz Kulczak odczytał protokół poprzedniego walnego zebrania, który został przyjęty przez obecnych w całości bez żadnych poprawek.

Prezes p. Zbroziński zdał sprawozdanie za rok ubiegły z działalności Zarządu Okręg. Tow Pszczelniczego.

W ciągu tego czasu Zarząd odbył 8 zebrań i jedno nadzwyczajne walne zebranie. Członków opłacających składki jest 148.

Pokazów na terenie powiatu połączonych z wykładami i sprzedażą książek oraz pomocy pszczelarskich urządzono 7.

W każdy wtorek i piątek p. instruktor dyżurował w lokalu Okręg. Związku K. Rolnicz. w Siedlcach udzielając porad zgłaszającym się, oraz sprzedawał węzę i przybory pasieczne.

Z inicjatywy p. Kisielińskiego i pod jego kierownictwem wykopano w lesie i posadzono na terenie powiatu 5.600 lip. W ciągu sezonu zlustrował p. Kisieliński ¾ pasiek w powiecie, t. jest 750 pszczelarzy z 5000 roi, w tem ramowych 86%, reszte kłody. Próżnych uli naliczył około 1500 szt. Z tego widać, że na terenie powiatu mamy przeszło *6000 roi* z których 25% zimą spada, przeważnie z winy pszczelarzy, przez nieumiejętność i skąpstwo.

Sztucznej wosczyny zakupiono i sprzedano członkom 120 kg. Książek i broszur pszczelniczych sprzedano za 107 zł., a różnych pomocy pszczelarskich za 258 zł. Przez O. T. Pszczelnicze została opłacona prenumerata „Pszczelnictwa Polskiego“ 25 egzemplarzy.

Z inicjatywy Zarządu i za poparciem p. Starosty zostały zebrane przez dziatwę szkół powszechnych nasiona drzew miododajnych w ilości: klonu 16 kg., akacji białej 10 kg. i lipy 62 kg. Nasiona te będą wysiane w swoim czasie i wychodowane z nich drzewa posłużą do obsadzenia dróg.

Powiatowa Kasa Oszczędności za opinją O. T. Pszczeln. udzieliła 48 człon. pożyczek łącznie na sumę 15000 zł. na udoskonalenie i powiększenie pasiek. Następnie odczytano sprawozdanie kasowe za rok ubiegły.

Członek Kom. Rewizyjnej p. inż. Jankowski zdał sprawozdanie z rewizji i stwierdził należyte prowadzenie ksiąg. Sprawozdanie Kasowe zostało jednogłośnie zatwierdzone przez zebranie.

Instruktor p. Kisieliński szczegółowo objaśnił cel użycia węzy i wyrób takowej na walcach, a p. Zbroziński zakładanie takowej do uli.

Na wniosek obecnych Członków Zarządu zebranie wybrało dwóch nowych członków w osobach p. profesora A. Turyka i p. Pieńkowskiego na miejsce usuniętych z Zarządu pp. Adamiaka i Chromińskiego za stałą nieobecność na posiedzeniach Zarządu.

Pan Kisieliński podał do wiadomości, że Powiat. Kasa Oszczęd. i w roku bieżącym będzie udzielać pożyczek

na ubezpieczenie pasiek, byle by pożyczone pieniądze nie używane były na inne cele.

W sprawie bezakcyzowego cukru wszyscy zebrani jednogłośnie stwierdzili, że 2 kg. jest stanowczo zamało i wobec dużych formalności niewarto o niego się starać, że przydział powinien być przynajmniej 5 kg. na rój. W sprawie wystawy w Poznaniu p. Kisieliński podał do wiadomości, że O. T. P. w Siedlcach eksponatów swoich posyłać nie będzie, a poda tylko dane statystyczne N. Z. O. P. w Warszawie, by ten wystawił od siebie w postaci wykresów.

SPRAWOZDANIE

rachunkowe Okręgowego Towarzystwa Pszczelniczego w Siedlcach za czas od 1. I. do 31. XII. 1928 r.

Kasa.

W roku sprawozdawczym wpłynęło		5.880 zł. 50 gr.
W roku sprawozdawczym wydano		5.758 „ 73 „
Pozostaje na dzień 1. I. 1929 r.		121 „ 77 „

Wydatki Administracyjne.

a) Materjały piśmienne, znaczki poczt. i przybory kancel.		90 zł. 75 gr,
b) Druki: plakaty, zaproszenia i karty do rejestracji .		72 „ 50 „
c) Prenumerata pism wypłacono	104.75 zł.	
„ „ zwrot od prenumerator.	80.75 zł.	24 „ 00 „
d) Opłaty rejestracyjne		16 „ 50 „
e) Podróże		96 „ 75 „
f) Różne		31 „ 30 „
g) Propaganda		278 „ 05 „
h) Wynagrodzenie instruktora 9 mies. po 250 zł. .		2.250 „ 00 „
	Razem:	2.859 zł. 85 gr.

Zakup pomocy pszczelarskich.

Zakupiono za gotówkę	1.796.02	
„ na kredyt	258.50	2.054 zł. 52 gr.
Odsprzedane członkom za . . .	1.735.75	
Pozostało na składzie za . . .	432.40	2.168 zł. 15 gr.
Zysk		113 zł. 63 gr.

Składki członkowskie i wpisowe.

Od 148 członków wpisowe po 1 zł. .	145.50	
„ „ „ składek „ 2.50 .	357.00	502 zł. 50 gr.
Do N. Z: O. P. wpłacono 10% od składek		37 zł. 50 gr.
Pozostało		465 zł. 00 gr.

Subsydja.

Od Sejmiku Siedleckiego		3.561 zł. 50 gr.
	Razem:	3.561 zł. 50 gr.

Inwentarz.

1) Pieczątek 4 szt.	8.00	
2) Poduszeczka	2.00	
3) Segregator	5.00	
4) Podkurzacz	16.75	
5) Skrzynia	2.50	
6) Szafa	140.00	
7) Walce do węzy 2 pary . . ,	796.66	
8) Garnek do wosku	8.20	
9) Foremka blaszana	1.50	
10) Pędzel	3.00	984 zł. 61 gr.
	Razem:	984 zł. 61 gr.

Bilans na dzień 31/XII. 1928 r.

Stan czynny		*Stan bierny*	
Kasa	121 zł. 77 gr.	Składki członk. i wpis.	465 zł. 00 gr.
Wydatki administrac.	2.859 „ 85 „	Subsydja . . .	3.561 „ 50 „
Na składzie pomocy pszczelarskich .	432 „ 40 „	Różni	258 „ 50 „
Inwentarz	984 „ 61 „	Zysk na książkach i pomocach pszczel.	113 „ 63 „
Bilans	4.398 zł. 63 gr.		4.398 zł. 63 gr.

Komisja Rewizyjna
A. Jankowski, Wincenty Zelazowski

Prezes
F. Zbroziński

Sprawozdanie z posiedzenia walnego dorocznego zebrania T-wa Pszczelar. w Toruniu 24. III. 1929 r.

W ciągu roku 1928 odbyło się 12 zebrań z wykładami teoretycznemi i praktycznemi. Wielkie zainteresowanie okazali członkowie, gdyż na każdym zebraniu stawiła się większa połowa członków.

Liczba członków Towarzystwa wzrosła do 34.

Na wystawie ogrodniczo-pszczelarskiej w Toruniu wystawiło tut. Towarzystwo ule z pszczołami od kłody począwszy aż do uli postępowych, jakimi są ule amerykańskie — Dant-Blata i Reudensteina.

Z okazji Wystawy zostały urządzone 2 kursy pszczelarskie — jeden dla nauczycieli całej Rzeczypospolitej Polskiej, na którym odbyło się 28 wykładów tak teoretycznych jak i praktycznych pod kierownictwem Pana Profesora Reszkego — Drugi za inicjatywą Zarządu Towarzystw Pszczelarzy na Pomorzu dla interesujących się pszczelnictwem. Jako prelegenci wygłaszali odczyty pp. Brzósko z Warszawy, Bułka Kozikowski z Brodnicy, Dr. Klatowski z Grudziądza, Reszka, Falkowski z Torunia. — Na powyższym kursie brało udział 60 osób, na drugim 28.

Po zbadaniu kasy przez wybranych rewizorów stwierdzono, że książki kasowe są prowadzone prawidłowo, poczem udzielono skarbnikowi absolutorjum.

Program pracy na rok przyszły został także ustalony. —

Celem wsparcia Wystawy w Poznaniu opodatkowali się członkowie po 20 gr. od ula; kwotę uzyskaną przesłano na ręce Przewodniczącego naczelnego związku Rzeczypospolitej Polski w Warszawie. *Dr. Łaszewski.*

Z PRASY INSTRUKTORSKIEJ.

W grudniu ub. roku odbyły się pouczenia pszczelnicze dla pszczelarzy kolejowców we Lwowie i Stanisławowie. które zgromadziły znaczny zastęp pszczelarzy z bliższych i dalszych okolic. We Lwowie wyszukaniem sali wykładowej i powiadomieniem pszczelarzy zajął się sędziwy p. K. Barsch instruktor pszczelniczy na Dyrekcję Lwowską, znany konstruktor jednej z najlepszych miodarek, używanych w Polsce, którą zaofiarował przesłać na Wystawę w Poznaniu.

Po omówieniu spraw związanych z organizowaniem działu Pszczelniczego na P. W. R. w Poznaniu, przez p. Rembalskiego, streściłem zebranym najważniejsze zasady dobrego przezimowania pszczół i ważniejsze prace w pasiece z nastaniem ciepła. Po referacie moim wywiązała się dyskusja na temat poruszonych zagadnień pszczelarskich, z której dowiedzieliśmy się od zebranych pszczelarzy, że w okolicy Lwowa pożytki są średnie, gospodarują tutejsi pasiecznicy najczęściej w ulach słowiańskich, natomiast wśród pszczelarzy kolejowców jest rozpowszechniony także ul Warszawski nadstawkowy, który pod względem wydajności miodu daje dobre rezultaty.

Dyrekcja Lwowska przed kilku laty w celu ułatwienia pszczelarzom nabycia uli wykonała dla pracowników kolejowych kilkaset uli słowiańskich, z których większość zużyto, jednak około 200 uli tego systemu jeszcze i obecnie znajduje w magazynach Dyrekcji Lwowskiej, dziwna rzecz, że pszczelarze kolejowcy nie korzystają z nich tembardziej że zarząd kolejowy oddaje te ule w cenie kilkunastu złotych, za sztukę co przy obecnych cenach drzewa, kalkulowałoby — taniej nawet od uli wyrabianych ze słomy.

W Stanisławowie, gdzie znajduje się również siedziba Dyrekcji, pouczania cieszyły się poważną frekwencją pszczelarzy, którzy przybyli przeważnie z linji kolejowej i dalszych okolic co skłoniło nas do urządzenia wykładów dla przyjezdnych oddzielnie w godz. rannych od 10-ej do 1-ej pp. pp. i od 3-ej do 6-ej dla miejscowych. W dwudniowych pouczeniach wzięło udział 80 osób. Na pouczenia pszczelnicze Zarząd Dyrekcji Stanisławowskiej delegował p. Inżyniera Janickiego, który jest referatem pszczelnictwa na Dyrekcję i posiada większą pasiekę w okolicy Stanisławowa. Pszczelarze dosyć licznie zebrani wyrazili życzenie by w najbliższej przyszłości Ministerstwo Komunikacji urzędzając pouczenia pszczelnicze przysłało do Stanisławowa, wóz kolejowy, który dotychczas jeszcze nie był w Stanisławowie.

W styczniu wspólnie z p. Rembalskim odbyliśmy pouczenia pszczelnicze na terenie Gdańskiej Dyrekcji kolejowej w Grudziądzu z powodu silnych mrozów na ten czas zgromadziły pouczenia niewielką ilość pszczelarzy przeważnie miejscowych, większą frekwencją cieszyły się pouczenia na st. Toruń Przedmieście na Sali Komisyjnej, gdzie zebrało się około 60 pszczelarzy. Przybyli również członkowie miejscowego Towarzystwa Pszczelniczego z prezesem p. S. Reszką oraz przedstawiciel Pomorskiej Izby Rolniczej p. Bagiński. Z odbytej konferencji z przedstawicielami organizacji pszczelniczej dowiedzieliśmy się, że m. Toruń z najbliższą okolicą należy do terenów i mających bardzo dobre pożytki; w ogrodach i parkach miejskich znajduje się kilka tysięcy lip różnych odmian i z górą

trzy tysiące akacji, które dają pszczołom wczesny zbiór miodu najprzedniejszego gatunku, również tuż za miastem są znaczne przestrzenie lasów, które dostarczają pszczołom późniejszego zbioru miodu z wrzosów. Pszczół sam Toruń posiada nie wiele, jest tu zaledwie kilka mniejszych pasiek.

Towarzystwo pszczelnicze w Toruniu, liczące około 50 członków, prowadzi ożywioną działalność: urządza miesięczne zebrania, na których wygłaszane są fachowe referaty, w okresie letnich miesięcy urządza kilkudniowe kursy pszczelnicze i wśród członków T-wa przeprowadza lustrację pasiek, wzorowo prowadzonych dokąd udają się wycieczki z uczestnikami zebrań i kursów.

Z odbytych pouczeń w Toruniu i z konferencji z przedstawicielami tutejszej organizacji pszczelniczej odniosłem wrażenie że Toruń ma wszystkie dane ku temu, by w przyszłości stał się ośrodkiem życia ruchu pszczelarskiego na Pomorzu. Miasto Toruń jest siedzibą władz Wojewódzkich, posiadając dobrą komunikację zarówno z innemi większemi miastami Pomorza jak i ze stolicą, nadaje się bardziej od Grudziądza na siedzibę Pomorskiego Związku. Pszczelarzy, tembardziej, że Izba Rolnicza w Toruniu przychylnie traktuje sprawę udzielenia skromnego lokalu na Sekretarjat Związku.

W zachodniej Małopolsce pouczenia dla pracowników kolejowych pszczelarzy odbyły się w Toruniu, gdzie zastępca Zawiadowcy stacji Tarnowa, jako dobry pszczelarz bardzo gorliwie zajął się organizacją kursu, powiadamiając pracowników kolejowych i dając odpowiednią salę na wykłady. Pszczelarze z Tarnowa i okolicy w ubiegłym roku mieli słabe zbiory miodu i mają poważne obawy o stan pasiek z wiosną, które wypadnie podkarmiać, by uratować od zagłady.

Oprócz wyjazdów w Związku z Wystawą w dniu 21 stycznia wyjechałem do szkoły Rolniczej w Koziegłowach pow. Zawierciańskiego, gdzie Sejmik powiatowy przy tejże szkole, urządzając dwutygodniowy kurs rolniczy dla gospodarzy małorolnych, zarezerwował kilka godzin na pszczelnictwo, i zwrócił się do N. Z. O. P. o prelegenta za pośrednictwem najbliższego Towarzystwa Pszczelniczego w Częstochowie. Kurs ten zgromadził 35 słuchaczy stałych w większości posiadaczy pasiek.

Szczupła ilość 7 godzin wykładów, zarezerwowanych na pszczelnictwo, pozwoliła mi zaledwie w ogólnych zarysach zaznajomić słuchaczy tego kursu z najważniejszemi zasadami gospodarki pasiecznej. Kurs odbył się w dniach 22 i 23 stycznia.

W dniu 25 stycznia z polecenia prezesa N. Z. O. P. p. St. Brzóski zostałem delegowany na zebranie Okręgowego T-wa Pszczelniczego w Mławie. Zebranie pomimo silnej zawieji śnieżnej i mrozu zgromadziło czterdziestu kilku członków T-wa, i odbyło się na sali Sejmiku powiatowego.

Zebranie rozpoczęło się o godz. 2 popołudniu i trwała do godziny 5-tej Sprawozdanie rzeczowe za rok ubiegły 28 złożył Dr. Wł. Jankowski, prezes T-wa, a sprawozdanie rachunkowe p. Fr. Dobrzyński Wiceprezes i skarbnik.

Młode Towarzystwo Mławskie założone w końcu 1927 r. w okresie zaledwie jednego roku rozwinęło bardzo ożywioną działalność, skupiając bez mała stu pszczelarzy z terenu powiatu, organizując kursy, objazdy pasiek oraz dokonało ważnego bardzo dzieła przeprowadziwszy bardzo dokładną statystykę pasiek i ich rozmieszczenia w poszczególnych gminach powiatu, co winny uczynić wszystkie

organizacje pszczelnicze a wówczas będziemy mieli dokładny obraz pszczelnictwa w całej Polsce.

A. Załęski.

Kursy pszczelarskie w Siedlcach.

W dniu 7 i 8 marca Minist. Komunikacji urządziło na st. Siedlce kurs dwudniowy pszczelnictwa dla p.p. kolejarzy, z czego skorzystało miejscowe O. T. Pszczelnicze w Siedlcach i w porozumieniu się z p. Zawiadowcą stacji powiadomiło ogół pszczelarzy o mającym odbyć się kursie pszczelarskim.

W pierwszym dniu zebrało się ma- osób, bo zaledwie kilkanaście przeważnie kolejarze. Pogadanka odbyła się w sali na st. Siedlce.

Przemawiali pp. Rembalski i Kreczmer.

W drugim dniu t. j. 8 marca o godz. 14 zebrało się około 70 osób przeważnie ze wsi. Przemawiał pierwszy p. Rembalski, który w półtoragodzinnem przemówieniu poruszył wszystkie ważniejsze zagadnienia z dziedziny pszczelnictwa. Na początku swego przemówienia przedstawił prelegent znaczenia pszczelnictwa dla kraju i poszczególnego pszczelarza, oraz wymienił nazwiska tych pszczelarzy, co się dorobili na pszczelnictwie znacznej fortuny. Następnie omówił prelegent różne syst. uli zatrzymując się dłużej na kószce Kanitza, jako ulu bardzo tanim i nadającym się do pasiek przemysłowych. Dalej poruszył bardzo dziś aktualną sprawę, a mianowicie organizacje pszczelnictwa, aby nie przyłączać się do organizacyj rolniczych, lecz zachować swoją odrębną organizację pszczelniczą z należeniem do centrali w Warszawie, motywując tem, że pszczelarze nie są wszyscy rolnikami, lecz ludźmi różnych zawodów. Na zakończenie wezwał prelegent zebranych do zapisywania się na członków i prenumerowania „Pszczeln. Polskie", za co zebrani hucznie oklaskiwali prelegenta.

Do dłuższej dyskusji poruszona była hodowla drobiu, którą w krótkości omówił p. Rembalski.

Z kolei zabrał głos p. Kretczmer omawiając wyczerpująco zimowanie pszczół i roboty wiosenne, zmian matek i inne ważniejsze prace w pasiece, poczem odbyła się dyskusja w której zabrał głos i piszący niniejszy komunikat, podając do wiadomości, że dużo roi w Siedlcach spada corocznie przeważnie z głodu lub też za ciepłego okrywania.

c Na terenie powiatu jest do 6000 roi z których co rok spada w zimie około 20% przeważnie z wyżej wymienionych powodów.

Pszczelarzy jest nas w Siedleckiem około 900, a do Towarzystwa należy zaledwie 160. Węzę stosuje tylko 130. Nadstawkowe ule posiada 60. Zaledwie trzecia część pszczelarzy posiada podręczniki pszczelnictwa Kłód mamy jeszcze około 700 sztuk. Pożyczkę na rozwój pasiek otrzymało z Powiat. Kasy Oszczedn. 46 członków na sumę 15000 zł.

Z tego mogą czytelnicy wywnioskować, jak dużo jeszcze pracy potrzeba aby skasować kłody, zaznajomić wszystkich z węzą, z gospodarką nadstaw. a głównie z zapasami i zabezpieczeniem na zimę, gdyż przeszło 1000 roi spada corocznie. Towarzystwo nasze działa dopiero od stycznia 1928 r., mamy nadzieję, że za lat kilka stan pszczelnictwa się poprawi.

Sprawozdanie z działalności Towarzystwa znajdą czytelnicy w którymś z numerów „Pszczeln. Polskiego". gdyż wysłane zostało do N. Z. O. P. w lutym.

F. Zbroziński.

Siedlce.

Sprawozdanie z kursu odbytego w Sieradzu.

Na mocy ogłoszenia w „Pszcz. Pol“. o mających odbyć się w różnych miejscowościach kursów pszczelniczych dla kolejarzy, a między innemi i w Sieradzu, udałem się do Sz. Pana Prezesa N. Z. O. P. o zezwolenie na odbycie się również w Sieradzu kursu pszczelniczego dla miłośników pszczół wogóle.

Prośbie naszej uczyniono zadość i w dniu 15.III r. b. odbył się kurs pszczelniczy w sali Związku Ziemian.

Prowadził kurs pszczelarski nasz znany prelegent, hodowca i miłośnik pszczół Kretczmer, biorąc ogólnie hodowlę pszczół, a kładąc główny nacisk i skierowanie uwagi pszczelarza na tę ważną chwilę jaka nas czeka to jest pierwszego oblotu.

Pomimo iż słuchaczy było zaledwie trzydziestu dwóch co daje się usprawiedliwić szybką organizacją kursu, zainteresowanie było duże, a nawet jak się dało odczuć jest również chęć założenia kółka pszczelarskiego, co już oddajemy do osądu Sz. Pana Prelegenta, który lepiej mógł odczuć zainteresowanie się pszczelnictwem, a my pszczelarze widząc Jego sprawozdania z objazdów zauważymy jakie wywiózł o nas i od nas wrażenie.

W imieniu pszczelarzy z Sieradzkiego dziękuję Sz. Panu Instruktorowi N. Z. O. P. za udzielenie nam swych cennych uwag i wskazówek, jakich nam nie szczędził.

St. Napieralski.

Założenie spółki zawodowych-pszczelarzy.

W dn. 18.IV przed rejentem Hilkneerem została zawiązana przy N. Z. O. P. Spółka zawodowych pszczelarzy (S. z ogr. odp.), której celem będzie ujęcie w szersze ramy handlu produktami, przetworami, oraz przyborami pasiecznemi. Na dowód jak taka placówka handlowa jest potrzebna przytoczymy, że na pierwszy odzew projektodawców 10 pszczelarzy udziałowców wniosło udziały pomimo, że są one dosyć wysokie (jeden udział bodaj, że przewyższa kapitał zakładowy poszczególnych spółdzielni pszczelarskich) spółka Z. P. przejmie od N. Z. O. P. Dział handlowy, który w ciągu ubiegłego roku rozrósł się do rozmiarów dosyć pokaźnych. Dalsze jednak prowadzenie wymagało większego kapitału obrotowego, który pozyskało się przez złożenie Spółki.

Dla Spółki wynajęto sklep w jednem z najwięcej ruchliwych miejsc w Warszawie, bo w Halach Mirowskich II Hala sklep 9, gdzie po dokonaniu koniecznego remontu sprzedaż artykułów pasiecznych zostanie przeniesiona.

Prowadząc sprzedaż produktów pasiecznych, zwłaszcza miodu w tak ruchliwem miejscu, liczyć śmiało można na duży zbyt.

Wszyscy więc nasi dotychczasowi dostawcy będą mieli zapewniony zbyt miodu całej swej produkcji w naszej spółce.

Spółka Z. P. kierowana będzie przez ludzi dobrze obznajmionych tak z potrzebami pszczelarzy jak rynkami zbytu produktów pasiecznych. Jaknajkorzystniej przeto będzie zaopatrywać się w niej we wszystkie potrzebne przybory pasieczne, ule, węzę, jak również dostarczać wytwory swej pasieki i przetwory produktów pasiecznych, jak miód pitny, pierniki i t. p. Poza artykułami pasiecznemi będą sprzedawane i nabywane produkty ogrodowe, jak różne owoce, nasiona oraz narzędzia i przetwory owocowo warzywne, prócz tego spółka zajmować się będzie zakładaniem i prowadzeniem pasiek udzielaniem porad fachowych.

Przy spółce znajdzie pomieszczenie i widoki rozwoju założona w roku

zeszłym kasa spółdzielcza pszczelarzy. Wszystkie zamówienia prosimy kierować pod adresem: Spółka Zawodowych Pszczelarzy, II Hala Mirowska sklep 9.

St. Brzósko.

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

W sprawie wystąpienia P. Cygańskiego przeciw artykułowi p. K. Szalkiewicza w p. p. Nr. 1.

Przysłowie ludowe mówi: „Uderz pięścią w stół, a nożyce się odezwą". Sz. Autor, czyniąc zarzut, iż nie istnieją dwa stronnictwa, stwierdza swoim artykułem, że pierwszym jest stronnikiem, obstając przy ulu Warszawskim, przez co lepiej niż palcem pokazuje, że takich stronników można setki naliczyć jak z jednej tak z drugiej strony. W końcu autor dodaje, iż ma obawę, aby głos p. K. Szalkiewicza, jako poważnego fachowca, nie poruszył pszczelarzy do polemiki i nie narobił chaosu. Rozumnej polemiki nie możemy uważać za chaos. Sz. autor występuje z tem przekonaniem, że tak ma być dobrze, lecz polemika może wykazać, że argumenty stawiane są lotne, nie oparte na praktyce racjonalnej i nie prowadzą do celu.

System gospodarki nadstawkowej nazywamy gospodarką racjonalną nie z tego względu, że nadstawki używa, lecz, że ten system wymaga specjalnej umiejętności do prowadzenia pasieki, by wyzyskać wielkie środki, konieczne do osiągnięcia możliwie największego zysku z pasieki. Same zaś użycie nadstawki nie stanowi jeszcze racjonalnej gospodarki, ponieważ można ją używać do każdego systemu uli, ale tylko wtedy, gdy w danym ulu niema już miejsca do składania miodu; pszczoły bowiem, mając miejsce w gnieździe, nie poniosą miodu do nadstawki.

Stąd widzimy, że sama nadstawka nie gra wielkiej roli w pszczelnictwie, bo jest tylko magazynem dla zbytku miodu, gdy w ulu już miejsca niema do składania go, lecz staje się ona wtedy nieoceniona, gdy ul do niej jest zastosowany z uwzględnieniem warunków i środków rozwoju silnych rojów; ponieważ bez wielkiej ilości robotnic magazyny nie będą zapełnione.

Dlatego p. K. Szalkiewicz w swoim podręczniku racjonalnego pszczelnictwa główny nacisk kładzie na doprowadzenie do wielkiej siły rojów, na czas pożytku, tak by w roju do dwudziestego czerwca już było około stotysięcy robotnic. To też w tym celu podaje warunki i środki zmienia, a zwłaszcza system ula ma być do tego zastosowany. Rój bowiem takiej siły nawet w lichej okolicy opłaci się, a w dobrej miejscowości powinien około siedem pudów miodu zebrać, co nie jest rzadkością w innych krajach.

Jeżeli weźmiemy za podstawową kwestję do naszej rozprawy nie ten lub inny system ula, ale sposób rozwoju silnych rojów, wtedy sama praktyka wykaże nam jaki ul ma być używany — nie polski, nie amerykański i t. p., ale ten, który jest odpowiednim do wyprowadzenia wielkiej siły robotnic a konstrukcją swą daje ułatwienie pracy pszczołom w czasie pożytku, Boć nam nie chodzi o nazwę ula ani o jego szatę zewnętrzną, tylko o większy dochód z pasieki.

Powszechnie jest uznane i prawie na całym świecie przyjęto jako zasadę, że w leżaku pszczoły przy dobrym kierunku prędzej do siły przychodzą, bo w nim zwykle cała ramka bywa od góry do dołu zaczerwiona i tempera-

tura wyższa się utrzymuje. Błądzi mocno ten, kto mówi, że leżak i stojak nie stanowi różnicy w rozwoju rodziny. Wiemy dobrze o tej zasadzie, że w ulu z wysokiemi ramkami, które wyższe są od swej szerokości, pszczoły składają miód w górze, a niżej się płodzą. W ulu zaś o ramkach niskoszerokich zapas miodu składają z boku (w ramkach bocznych), a czerw zajmuje zwykle całą ramkę od góry do dołu. Stąd widzimy, że jedna i druga ramka według swego systemu nadaje inny kierunek pracy pszczołom, Skoro więc leżak będzie cały zaczerwiony, jako zarodnia, mając czerw w ramkach do samych górnych beleczek i damy mu nadstawkę, wtedy on przemienia się w stojaka, a pszczoły bardzo chętnie, według swej natury, zalewają puste miejsca tuż ponad samem gniazdem, bo ta pustka jest dla nich nieznośna. Gdy zaleją pierwszą nadstawkę, co w silnym roju przy dobrym miodobraniu trwa cztery — pięć dni, podnosi się ją do góry, a pod spód daje się drugą nadstawkę, która powtórnie stanowi pustkę między gniazdem i miodem w górnej nadstawce. Gdy zaś druga nadstawka będzie zalaną, wtedy w pierwszej miód jest już dojrzały do wytrząsania, więc opróżnione ramki powtórnie tymże sposobem w pierwszej nadstawce pod pod drugą się podstawia. Silny rój przy dobrym miodobraniu może 4—5 nadstawek zanieść miodem. W stojaku zaś bardzo trudno jest doprowadzić rój do wielkiej siły na czas pożytku, a jeżeli to się uda jakimś sposobem, to z braku odpowiedniej wentylacji i ciasnoty wylotów pszczoły w dnie upalne wylęgają i tracą czas drogocenny, co w leżakach z dnami odej-



Część 20 ulowej pasieki I. Hrybko Kowalewskiego w zaśc. Małe Krepiszcze na Wileńszczyźnie.

mowane jest usunięte przez szerokę, na całe dno wentylacje. Gdy zaś postawimy nadstawkę na stojak, ona będzie odgrodzona od gniazda miodem, przez który pszczoły tylko z musu mogą chodzić, a zwykle na dół ramki zalewają miodem w miarę tego, jak się pszczoły wylęgają.

Dlatego p. K. Szalkiewicz nie zaprzecza stosowania nadstawek do każdego systemu, ale stanowczo twierdzi, że racjonalne jej zastosowanie służy tylko do leżaka, która (nadstawka) gdy jest na ul postawiona, tworzy stojak z leżaka, a przedłużenie stojaka nadstawką niema praktycznej racji i nigdy stojak leżakowi z nadstawkami w rezultacie nie dorówna.

Mam bowiem w swojej pasiece warszawskie ule powiększone z nadstawkami i Dodana Blatta i rok rocznie widzę, jaka jest wielka różnica w miodobraniu, chociaż z braku czasu nie mogę zastosowywać zasadniczych zabiegów, jakie pan Szalkiewicz podaje w swoim podręczniku dla rozwoju silnych rojów.

Jeżeli szan. autor powiada, że ma ule o niskich i wysokich ramkach i nie widzi różnicy, to chyba dlatego, że niema różnicy w sile rojów i nie używa właściwych sposobów do ich rozwoju. Nie można wierzyć temu, że ktoś prowadził gospodarkę systemem leżaka nadstawkowego i nie doznał lepszych nad inne rezultatów. To przyczyna w tem leży, że może jest tylko przy biurku pszczelarzem, a pszczołami ktoś inny kieruje, albo nie rozumiał podstawowych zasad takiej gospodarki. Prędzej możemy wierzyć staremu i praktycznemu fachowcowi, jakim jest p. Szalkiewicz, który miał pasiekę wpierw w ulach warszawskich i innych systemów, lecz zastosowanie praktycznych wskazówek z Rosji w gospodarce w ulu Dadana, osiągnął 50% do 70% więcej w dochodzie; to też od wielu iat ma jeden system nadstawkowy, wyrzuciwszy wszystkie inne z pasieki.

Co zaś do zarzutu o specjalnej propagandzie w kierunku systemu nadstawkowego, możemy rację swe oprzeć na tem, co widzimy z życia przeszłego: Dr. Ciesielski, był głównym pionierem w pszczelnictwie polskiem, ale będąc redaktorem „Bartnika", protegował przeważnie system ula galicyjskiego, wskutek tego w tej części Polski dziś nie chcą słuchać o innym systemie. Dernow zaś w Rosji był zwolennikiem jedynie systemu nadstawkowego ula Dadana wydawał dwa czasopisma pszczelarskie i miał dość prenumeratorów, przez co prawie całej Rosji postawił na wysokim stopniu kulturę pszczelarską, do czego nasza Polska za wiele lat z trudnością dojść może. Ponieważ u nas rzeczywiście brak jest dostatecznej wiedzy w zakresie gospodarki nadstawkowej. To też wskutek niezrozumienia podstawowych zasad tej gospodarki, nie wszyscy mają z niej dobre rezultaty, a wielu nie chce nawet jej zrozumieć, dlatego że ten sposób gospodarki nie u nas powstał, stąd powstaje pewne uprzedzenie do tego systemu. Dlatego obowiązkiem jest tych co już doznali owoców z tej gospodarki, aby dla dobra ogólnego szerzyli tę ideję bez względu na stronę przeciwną. Dobry Polak musi dbać o dobro społeczne bez względu na trudności.

G. Łopatyński.

Potrzeba propagandy.

Artykuł prezesa O. T. P. w Mławie, p. Władysława Jankowskiego, p. t. „Potrzeba propagandy", zamieszczony w Nr. 12 „Pszczelnictwa Polskiego" zwrócił zapewne uwagę na swą treść wielu pszczelarzy-praktyków, bo rzeczywiście poruszony temat domaga się wprost wszechstronnego oświe-

tlenia. Brak należytego i umiejętnego reklamowania się, racjonalnego propagowania drogą reklamy rozwoju pszczelarstwa właśnie dla pszczelarzy-praktyków ma duże znaczenie dotychczas bowiem jeszcze liczne rzesze pszczelarzy, same sobie fabrykując narzędzia i sprzęt pszczelarski, nie doceniają nowych wynalazków czy ulepszeń technicznych i wskutek tego w wielu wypadkach nie uzyskują należytych dochodów z pracy i kapitału w warsztat pszczelarski włożonego.

Jeżeli chodziłoby o drobnych pszczelarzy-rolników, a więc nie przemysłowców, lecz przeważnie amatorów pszczelarstwa, to konieczność uczciwego reklamowania ulepszonych wyrobów jest jeszcze bardziej doniosła. Często zresztą można już dziś spotkać drobnych pszczelarzy praktyków, którzy z niego rozpocząwszy, doszli do bardzo pokaźnych wyników, do tego nawet stopnia, że produkują narzędzia i maszyny sami, zastosowawszy korzystne i kalkulujące się ulepszenia i zmiany w istniejących dotychczas wyrobów. Długi czas jeszcze praktycy będą sami sobie wyrabiać ule czy węzę, długi czas jeszcze drobny pszczelarz wystarczać będzie sam sobie, jednak dziś już należy informować go i zachęcać do postępu. Wyniki takiego uczciwego propagandowo-reklamowego uświadamiania w krótkim czasie przyniosą korzyści, gdyż mamy wiele w dziale pszczelarskim talentów, którym brakowało tylko bodźca do twórczej myśli i wykonania pewnego ulepszenia.

W związku z tem, co dotychczas w niniejszym artykule napisałem, chciałbym jeszcze chwilę łaskawych czytelników zatrzymać, podając do wiadomości wypadek, jeden z wielu zapewne, w którym skromność pszczelarza-wytwórcy przynosi ogółowi pszczelarskiemu, że tak powiem, straty, bo stratę dla dorobku ogólnego jest brak reklamy dla wyrobów, posiadających swe walory, jednak mało jeszcze znanych, chociaż bardzo praktycznych, jedynie tylko z powodu, że właśnie nie są znane.

W naszym powiecie radzyńskim pracownika społecznego, który wyramamy pszczelarza, cichego i solidnego biając sam niektóre narzędzia pszczelarskie, nie reklamuje się, przynosząc szkody nietylko sobie, lecz i całej rzeszy sąsiadów. Mam tu na myśli znanego u nas i w powiatach, sąsiadujących z nami, pszczelarza — p. Andrzeja Szczotkę.

Popularnością tu u nas cieszy się dużą wyrabiana przez niego praska do wyrobu węzy sztucznej, mają pokup jego ule i wirówki, z pewnością nie dlatego, że reklamuje, bo tego nie widać, lecz z tego powodu, że wyrabiane przez niego przedmioty mają dużą wartość praktyczną, opartą na długoletniem doświadczeniu teorji. Aby stwierdzić to, co przed chwilą powiedziałem, omówię króciutko zalety wyrabianej przez niego praski oraz wirówki do miodu. Niedawno jeszcze pszczelarzy u nas nie było prawie, dziś już i przyznać należy również, dzięki p. Szczotce, pasieki powstają jak grzyby po deszczu, a wielu nowicjuszy czerpie wiadomości i nabiera praktyki również u niego. Zalety prasek wyrobu p. Szczotki są następujące: przedewszystkiem cena około 40 złotych wytrzymuje w zupełności opłacalność.

Konkurując z innemi praskami ceną, ma ona jednak inne jeszcze zalety. Przedewszystkiem węza na niej wyrobiona jest przez pszczoły mile przyjmowana, gdyż rozcieńczony miód, którym zwilża się prasę, przylegając do wosku, czyni ją bardziej łakomym dla tego nieocenionego stworzonka. A dalej praska po przerobieniu nawet 200 kg. węzy jest zupełnie świeża, wytrzymałość jej jest więc

duża, dokładność pracy zapewniona. Prasa zrobiona z masy cementowej jest twarda i nie pęka, co jest również dla nas rzeczą niezmiernie ważną.

Popularnością cieszy się u nas również wirówka 2 plastrowa do miodu, wyrobu p. Szczotki. Zaletą jej i to b. dużą, jest możność dostosowania jej do wielkości plastra, a więc do różnego wymiaru ramek i różnych systemów uli. Niezmiernie cennem jest również możność ustawienia jej na 4--plastrową. Wirówka ta więc nadaje się do każdego systemu ula, każdy więc zgóry już wie, że kupno takiej wirówki nie sprawi mu kłopotów i zawodu. Pojemność wirówki obliczona w 40 kg., przyczem ściek szybko i dokładnie odprowadza miód na zewnątrz, uniemożliwiając topienie się pszczół.

Nasz kochany prezes, p. Brzósko, w r. 1927, będąc na zjeździe pszczelarsko-ogrodniczym w Radzyniu, zwiedził przy okazji gospodarstwo pszczelarskie p. Szczotki i jego warsztaty wyraził się b. pochlebnie o wytworach Szczotki, podając swą przychylną opinję w tej sprawie do wiadomości około 300 uczestnikom zjazdu. W tymże roku wyroby p. Szczotki (ule, praski, wirówki, węza sztuczna, podkurzacze) uzyskały na wojewódzkiej wystawie w Krasnymstawie nagrodę w postaci medalu srebrnego Ministerstwa Rolnictwa. Tenże nasz Prezes zamawia praski, wirówki i ule u p. Szczotki do działu handlowego N. Z. O. P. To samo uczyniła szkoła gospodarstwa ziemskiego w Krasieninie.

Dary od p. Szczotki w postaci uli uzyskały: szkoła rolnicza w Sobieszynie i szkoła żeńska w Krasieninie. Obecnie i Zemborzyce również narzędzia pszczelarskie u niego nabywają.

Dochodzę do wniosku, że reklamowanie towarów jest korzystne, jednak zgóry należy przedewszystkiem zbadać zalety narzędzi, które mamy polecać, by reklama osób powołanych do tego była oparta na rzeczywistości no i oczywiście godna była zalecanych narzędzi. Reklama pojęta w sposób uczciwy jest obowiązkiem tych wszystkich, którzy w tej materji są fachowcami, a nie dyletantami. Uważam, że propagowanie reklamową drogą pewnych korzystnych poczynań nie jest interesem handlowym, kupieckim tylko, lecz leży w interesie ogółu, dla tegoż ogółu winno być czynione. Nie wstydzimy się samorzutnych poczynań jednostek. Jeżeli poczynania te są cośkolwiek chociaż warte, nie należy ich zatajać; przeciwnie poprzeć winniśmy i szeroko propagować to wszystko, co w jakiejkolwiek formie wpływa na rozwój i postęp ogólno-gospodarczy naszego kraju. Reklamować uczciwie rzeczy dobre, zwalczać złe i złą nieuczciwą propagandę — oto hasło, na które zapewne sz. czytelnicy ze mną się zgodzą.

R. K.

*P. R. M*iło jest nam podzielić się z czytelnikami wiadomością iż zasługi p. Andrzeja Szczotki, doczekały się należnego ocenienia, gdyż został dekorowany przez Pana Prezydenta Krzyżem zasługi.

Zimowla pszczół.

Po ułożeniu gniazda na zimę już w sierpniu, jeszcze pszczoły cośkolwiek, w dni ładne których i teraz nie brak, zniosą, (seradele w użytkach, ognicha na podorach) lecz na to obliczać trudno więc w początkach września dodaje im uzupełniając brakującą ilość miodu zastępując takowy syropem z cukru na 1 kg. cukru ½ kg. wody.

Po uzupełnieniu w ten sposób zapasów, przechodzą do opakowania pszczół na zimę mniejwięcej pod ko-

niec września lub w początkach października daje każdemu rojowi dwie maty słomiane, z których jedną kładę na wierzch ramek, a drugą stawiam w końcu gniazda przykrywając nią ostatnią ramkę, następnie wkładam zatwór.

Tak opakowane gniazda pszczele pozostawiam do pierwszych przymrozków kiedy to, już nie zaglądając do środka gniazda, ani nie ruszając mat, próżnię poza ramkami i nad ramkami aż pod daszek wypycham sianem. Tak opakowane pszczoły przemarznąć nie mogą i ciężkie zimy mogą przetrzymać (weźmy pod uwagę tegoroczną srogą zimę), jednak uważam iż dobrem jest, już nie mówiąc tu o stebniku czy innych ku temu odpowiednio urządzonych pomieszczeniach na pszczoły, na czas zimy, znieść ule kiedy już nadejdą mrozy w jakieś zacisze miejsce gdzie panuje spokój a wiatr niema dostępu.

Dużą rolę w zimowli pszczół jak też i na wiosnę odgrywa sam pomostek wylotowy, pomostek ten powinien być jakby z dwóch połówek złożony i na czas zimy i wczesną wiosną przednia połówka powinna być wzniesiona do góry wsparta o ul wtedy zakryje wylot uniemożliwi dostęp wiatru jak i promieni słonecznych które to tyle naszych pracownic wywabiają na wiosnę a te padłszy na śniegu czy jeszcze nie ogrzanej ziemi giną, a giną nasze najlepsze pracownice.

St. Napieralski.

NOWE KSIĄŻKI.

Ukazała się na pułkach księgarni broszurka Franciszka Molickiego pod tytułem: *odpowiedź Naczelnemu Związkowi Pszczelniczemu w Warszawie.*

Autor na 15 stronach druku dużej ósemki występuje z różnemi nieuzasadnionemi pretensjami do mnie. Zarzutów tak bezsensownych nie myślę odpierać, tylko dla charakterystyki tak broszurki jak i osoby p. Molickiego przytoczę z niej parę wyjątków:

„...pan St. Brzósko to powaga w pszczelnictwie, jemu się zdaje, że on jest Mikołaj II w Rosji...“

Wie pan co panie Brzósko, że w sprawiedliwych stosunkach, to Molicki za napisanie takiego dzieła powinien dostać złoty medal z brylantami...

„Ręczę, ze ci wszyscy oponenci razem z p. Brzósko, gdyby stanęli pod pręgierzem egzaminacyjnem przed Molickim to napewno, wszyscy razem wzięci zdaliby egzamin na 2+ lub 3—...„

„Przytem razem wziąwszy pp. Brzóskę Hawranka, Załęskiego, dr. Tomkiewicza, insp. Chacharowskiego, red. Seweryna i in., to ja mogę „stanąć i być ich profesorem“...

„Często myślę albo ja jestem warjat, albo Brzósko, jest warjat“.

Nie umiem odpowiedzieć na ostatnie zdanie, zostawiam to czytelnikom.

St. Brzósko.

Z OBCYCH CZASOPISM.

Pszczelarstwo w Anglji.

Paralelnie do relacji Philipsa co do stanu pszczelarstwa francuskiego należałoby też coś powiedzieć i o pszczelarstwie angielskiem, które tu on omawia (niestety, artykuł ten nie jest skończony, względnie nie mam pod ręką kwietniowego zeszytu) według następujących punktów: 1) ciemne angielskie pszczoły, 2) ule i narzędzia pa-

sieczne, 3) źródła pożytku, 4) towarzystwa pszczelarskie, 5) Apis klub jako międzynarodowa organizacja.

Rodzona angielska pszczoła jest czarna (ogromnie ją wyniszczyła choroba z wyspy Wight), jakkolwiek wątpliwą jest rzeczą, czy ona niczem nie różni się od amerykańskiej, tejże nazwy pszczoły, która ma od tej pierwszej pochodzić. Celem zapełnienia luk powstałych wskutek wspomnianej zarazy, sprowadzono tu włoszki i pszczoły holenderskie, co do których wartości zdania bardzo się rozchodzą. Jednym z najbardziej zasłużonych tu ludzi w sprawie umiejętnej hodowli matek i wogóle pszczół, to Sladen, który później przeniósł się do Kanady. Kwestja ta jest tam bardzo aktualna i Anglicy są wrażliwi na tym punkcie. Używa się w Anglji uli o 10 dość małych ramkach, z kratówką u góry umieszczoną (British standard frumes), skutkiem czego podnoszą się tam liczne głosy, żeby wymiar ramek i uli nieco zwiększyć, bo tylko w ten sposób będzie można doprowadzić pszczoły do pełni rozwoju (ponad kratówką zwyczajnie daje się plastry trutowe). Rozszerzać tedy zarodni przed pożytkiem nie można łatwo. Mniej używane w Ameryce ule Heddon'a i Danzenbaker'a co do pojemności można przyrównać do wspomnianych uli angielskich. Przypomina tu słusznie znakomity uczony amerykański, że ul jest tylko narzędziem, a nie podstawą do pomyślnego rozwoju w pszczelarstwie i dodaje nadto, że błąd angielskich pszczelarzy (o ile o nim można mówić) polega nie na tem, że używają małych ramek, ale na tem raczej, że ten ul większości pszczelarzy narzucono; w Ameryce natomiast, choć przeważnie uważa się ramkę Langstroth'a za normalną (standartframe), gdyż najlepsi tamtejsi pszczelarze jej używają, jednak nie narzucono jej postanowieniem jakiegoś związku czy towarzystw i nie jest to herezją, jeżeli inni obstają za ramką Dadant'a, względnie Heddon'a lub Danzenbaker'a. Ule angielskie, naogół biorąc, lepiej się prezentują, aniżeli amerykańskie, co w odwrotnym stosunku mniej więcej możnaby zastosować do pogody w jednym i drugim kraju. Spotkać też można tu także takich pszczelarzy, którzy używają uli Langstroth'a lub zreformowanych uli Dadant'a. I w Anglji podobnie jak we Francji pszczelarstwo jest dostosowane do warunków danej okolicy, czyli inaczej powiedziawszy, do wartości tamtejszej gleby i flory, co do których oznaczenia może łatwiej jest tu pociągnąć linję demarkacyjną aniżeli po drugiej stronie kanału La Manche. Pszczelarze angielscy są zorganizowani, a tamtejszy związek „The British Becheepers' Assotiation" przez wiele lat był potężnym czynnikiem pomiędzy tamtejszymi pszczelarzami. Pszczelarze wszyscy tamtejsi, jak się zdaje, należą do jakiegoś związku, t. j. albo do centralnego lub do jakiegoś związku niezależnego. Apis Club kupiący się koło organu „The Bee Norld" ma siedzibę teraz w Londynie i różni się tem od innych związków, że wydaje czasopismo pszczelarskie o charakterze międzynarodowym. Założył je A. Z. Abushady, rodem Egipcjanin, a obecnie kierownikiem i redaktorem jego jest Jakób Morgan.

Zachowanie się matki zranionej żądłem.

Korespondent Conalier, trzymając raz matkę w palcach, miał sposobność widzieć, jak pszczoła — rzecz fenomenalna — przyczepiła się do niej i użądliła ją w odwłok, w okolicy szóstego pierścienia. Stało się to tak nagle, że nie mógł on temu przeszkodzić. Posmarowawszy miodem, posadził ją wspomniany na górnej stronie ramki w swym uliku obserwacyjnym, ale ona nie spadła, lecz dcstawszy się na część plastra, siedziała tam nieruchomo, pszczoły zaś, jak się zdawało, poczęły ją pielęgnować, liżąc jej odwłok, przyczem ona jakby starała się je tylną nogą odsuwać. Obserwator nasz przez cztery dni od czasu do czasu zaglądał do niej. Na drugi dzień zaczęła się ruszać, przyczem dłużej odpoczywała, pszczoły zaś odbierały z kończyn odwłoka wysuwające się jajka. Na trzeci dzień żwawsza już matka po więcej razy próbowała z coraz lepszym skutkiem zapuszczać odwłok swój do komórki, choć widać było, że jej to

sprawia przykrość; skonstatował jednak piszący obecność jajek w komórkach. W czwartym dniu zraniona matka całkiem normalnie czerwiła, ale tylko na trutnie; widocznie żądło uszkodziło muskuły, mające łączność ze spermateką.

Z powyższej obserwacji można wyciągnąć wniosek, że pszczoła, zabijając drugą na śmierć, widocznie musi ją dosięgać w śmiertelne miejsce, t. j. tam, gdzie się matki w pojedynku dosięgają (Confer „The Bee World“ maj, czerwiec 1927).

W numerze z sierpnia tenże autor pomieszcza swój artykuł o bibljotekach pszczelarskich w Ameryce, z których najwięcej znana jest jedna poświęcona pamięci C. Miler‘a, a druga mieszcząca się przy kornelijskim uniwersytecie w Itace.

W zeszycie czerwcowym znajduje się też poważny artykuł prof. E. Bouviera, który jest tylko wyjątkiem z jego dzieła p. t. „Le Communisme chez les insectes“, a ma ścisły związek z partenogenezą odkrytą przez Dzierżona, a także i z twierdzeniem Fabre‘a, które mówi, że samotnie żyjący przodkowie błonkoskrzydłych, dziś żyjący w symbrozie, składali jajka różnej płci do różnych komórek. Przy tej okazji nie zaszkodzi nadmienić, że jeden artykuł „Gleanings“ ze stycznia b. r. dowodzi, że pszczoły rządzą się oligarchicznie.

Wartoby powyższe zdania, tyczące się ustroju rodziny pszczelej, poprzeć tem czy owem zdaniem, zaczerpniętem z cennego dzieła C. Bougle: Demokracja wobec wiedzy (Lwów, 1907), jak nie mniej i W. Lutosławskiego publikacją: Polska i bolszewizm, — ale ze względu na brak miejsca rezygnuję tu z tego zamiaru.

Pszczoła a kwiaty.

W jednym zeszycie z poprzednich miesięcy, w artykule L. Roussy‘ego p. t. „Quelques services de l‘abeilles dans la nature“ czytamy słowa o takiej treści: Pszczoła przedewszystkiem jest rozdawczynią tajemniczą życia i płodności, ale może ona też i niszczyć pewnych wrogów, a między nimi także i owad (l‘anthonome), który wyrządza duże szkody na jabłoniach. Owad ten jest ćmą nocną, składającą jajka na kwiatach, z których na trzeci dzień wykluwa się larwa. Pszczoła, zwiedzając kwiaty jabłoni, strąca te jajka i tak wyświadcza drzewu wielką przysługę (badania H. Dez‘a), wielką, powiadam, gdyż larwa żywi się pyłkiem, poczem schodzi do jądra i przekłuwa je, skutkiem czego niszczy cały kwiat.

Nawiasem dodam tu, że Darwin swego czasu okrywał delikatną gazą pęk kwiatów i żaden z nich nie miał później w owocu ziarnka, podczas gdy inne kwiaty, które swobodnie pszczoły zwiedzały, wydały ponad 3.000 ziarnek.

Kiedy już mowa o pszczołach i kwiatach, to nie zaszkodzi też przy okazji zaznaczyć, że dostosowanie się pszczół do kwiatów (prócz innych walnych argumentów) uważa B. Rutkiewicz w swej pracy: Szkice o celowości w przyrodzie — Poznań 1913, wyd. „Głosów na czasie“ za sprawę, przemawiającą na rzecz wspomnianej celowości, zawzięcie zwalczanej w imię darwinistycznej teorji ewolucji (confer też dzieło J. Nusbauma: Szlakami wiedzy, Lwów 1921, str. 70, a zwłaszcza 85, 86 i 109, wyd. 3 i E. Boutroux: Science et religion, Paris, 1911, str. 147, gdzie autor podobnie się wypowiada), której jednak skutecznie bronią tak wybitni zoologowie i botanicy, jak Hans Driesch i J. Reinke, nie licząc pięknego dzieła E. Wasmann‘a: „Biologja nowoczesna a teorja rozwoju“, 1913 (Biblj. dzieł chrześcijańskich), gdzie ta idea występuje w całej pełni. B. Rutkiewicz rozprawia się głównie w drugiej połowie swej wspomnianej pracy z obozem mechanistów, a także i psychomonistów, podkreślających głównie rozum t. zw. „organowy“ żyjących organizmów, którzy jak jedni tak i drudzy panteistycznie na rzecz się zapatrują. Pojęcie celu i przyczyny wzajemnie się uzupełnia i oświetla, a zależy od stanowiska, jakie się w danym razie obiera. Na podstawie powyższych i innych dział obiecuję sobie napisać krótki artykuł na temat: 1) przyrodoznawstwo a idea celowości, 2) przyrodoznawstwo a uzasadnienie etyki i t. p.

Robotnice wylęgłe z komórek trutowych.

Bardzo często w czasopismach pszczelniczych amerykańskich, a także i innych, spotkać można sprawozdania z prac rosyjskich pszczelarzy; widać stąd, że intensywnie Moskale w tej gałęzi wiedzy pracują i tem samem wybijają się na czoło całej Słowiańszczyzny, a nawet i całej Europy. Dobrze też robi w „P. P." p. Kretczmer, że odciążając mnie, podaje czasem swe relacje w tej tak bogatej literaturze pszczelniczej. Chociaż sen Puszkina (który, nawiasem mówiąc, z okazji opiewanego Krymu we warjancie do „Eug. Oniegina" wspomniał i o Mickiewiczu), nie spełnił się, gdyż strumyki t. j. inne szczepy słowiańskie na szczęście nie zlały się w morzu rosyjskiem, to jednak tak liczebny i na tak rozległych obszarach obsiadły naród z młodzieńczą względnie swą kulturą (Piotr Wielki) ma i musi mieć wielki głos. W pewnych względach pierwszeństwo w świecie słowiańskim lub widoki nań przyznaje Polsce prof. M. Szyjkowski z Czeskiej Pragi. Jak nie spełniły się marzenia patrjotów rosyjskich, tak też, spodziewać się należy, nie spełnią się równie agresywne i imperjalistyczne tezy nowego bolszewickiego uspołecznienia, które dziś są groźbą dla wszystkich prawie europejskich narodów, a to tem więcej, że nie okazują zadatków do pomyślnego na przyszłość rozwoju (confer w „Ilustrow. Kurj. Codz." z 3.III.29 charakterystyczną enuncjację sławnej rewolucjonistki Breszko-Breszkowskiej, a przedewszystkiem dzieło polskiego uczonego E. Majewskiego p. t. „Kapitał", zwalczające zwycięsko doktryny Marxa).

Wracając do rzeczy, z artykułu gorliwego pracownika przy doświadczalnej stacji w Tule, A. Michajłowa (ażeby z powodu braku miejsca nie streszczać całego ustępu), podam tylko ostateczną, o gólnikowo ujętą konkluzję, która brzmi tak mniej więcej: krótko mówiąc, ogółem robotnice wylęgłe z komórek trutowych są większe, aniżeli równocześnie z niemi wylęgłe ich siostry z komórek pszczelich. A dalej czytamy to, co następuje: Wielu dawniejszych przyrodników i pszczelarzy, jak Huber, Berlepsch, Gundelach, Ciesielski, Zarudzki, Günter, Klempin, Lehzen, Hannemann, Buttel-Reeper i Martynow interesowali się robotnicami wylęgłemi z komórek trutowych. Prawie wszyscy ci badacze mówią, że pszczoły wyszłe z komórek trutowych są tak duże, jak zwyczajne pszczoły, jednak oceniali oni wielkość ciała pszczelego na oko tylko; jeden tylko Zarudzki mówi, że pszczoły, pochodzące z komórek trutowych są większe. W. Martynow był tego zdania, że pszczoły moskiewskie, wyszłe z komórek pszczelich miały trąbkę długą na 6,06 mm., podczas gdy robotnice wylęgłe z komórek trutowych miały na 7,01 mm. (confer na powyższy temat Archiv für Bienenkunde, 1920, str. 52, a także i moją recenzję w „P. P.", sierpień 1928 r.).

Miscellanea.

Rosjanie, o których przewodnictwie już kilka zdań podałem w poprzednim ustępie, przełożyli na swój język dzieła takich autorów, jak: Bertrand, Cowan, Landstroth, Dadant (a także Berlepsch i inni), a obecnie Wł. Rajkowski z Petersburga (pardon — Leningradu) przetłumaczył encyklopedję pszczelnictwa, znane dzieło pod skromnym tytułem: „ABC...", które zawiera 864 stron bitego druku! Warto, dodaje Dadant, ażeby to dzieło zobaczyli zwłaszcza ci, którzy uważają naród rosyjski za składający się z morderców i rozbójników.

O tem, jak szybko rozwija się kanadyjskie pszczelnictwo, dadzą pojęcie cyfry tu przytoczone. Produkcja miodu w ostatnich pięciu latach wzrosła trzykrotnie, bo kiedy w 1921 r. wzięto tam miodu około 7 milj. funtów, to w 1926 r. było go już trzy razy tyle. W tym ostatnim roku oszacowano ten miód na 4 milj. z górą dolarów, w czem połowę mniej więcej udziału miała sama prowincja Quebec, a Ontario blisko 1½ milj. Także prerje takich prowincyj jak Manitoba, Jaskaczewan i Alberta, gdzie od niedawna dopiero kwitnie pszczelnictwo, też się poważnie do tej sumy przyczyniły. Rozwój pszczelarstwa popiera tu usilnie rząd jako uboczne zajęcie wskazane dla gospodarzy,

a teren szczególnie się do tego nadaje, gdyż bywa tam ciepłe lato i moc jest kwiecia miodzącego aż do samej zimy. Eksport tego miodu skierowany głównie do Niemiec, Holandji i Anglji za r. 1926 wynosił miljon funtów za cenę 96 miljonów dolarów.

Co się tyczy pochodzenia mleczka, którem pszczoły karmią zawsze matkę, a początkowo także czerw, to według Schiemenz'a, Cheshire'a i innych, jest ono wytworem gruczołów dinowych, znajdujących się w głowie, podczas gdy Schönfeld, Cook i Cowan z innymi sądzą, że ono (chylus) pochodzi z żołądka. Uczony czeski Dr. Soudek, który studjował na amerykańskim Cornell uniwersytecie, podtrzymuje pierwsze zapatrywanie, dowodząc, że gruczoły, wydzielające tę substancję są początkowo tylko rozwinięte, później zaś po jakich mniej więcej 20 dniach ich działalność zmniejsza się i zanika; Langstroth i Dadant w „Pszczole i ulu" uwzględnili teorję najpierw tu przytoczoną.

Redaktor Dadant, jak wyznaje, miał chęć przybyć na zjazd wszechsłowiański pszczelarzy do Pragi, ale odległość zbytnia i trudności co się tyczy mowy, odwiodły go od tego zamiaru.

Wskazania dla początkujących.

Geo. S. Demuth, zaszczytnie znany współredaktor tego czasopisma, jak zwyczajnie, od szeregu lat podaje tu swoje pouczenia dla początkujących, których może lepiej można poznać ogólny stan amerykańskiego pszczelarstwa, aniżeli z poszczególnych wyspecjalizowanych artykułów uwzględniających przeważnie drogi rozwoju na przyszłość lub ilustrujących częstokroć odosobnione wypadki czy metody gospodarki miododajnej co do nielicznych matadorów tamtejszych.

Na wstępie zaznacza wspomniany, że ta rubryka podobnie jak i dawniej jest aktualną i wskazaną, gdyż dużo się zgłasza petentów proszących o pouczenie, wobec czego czuje się autor zobowiązany do podawania swych rad w każdym prawie miesięczniku i to na miesiąc lub dwa naprzód. Wspomniany wobec pytań co do intratności pasieki zapowiada, żeby nie rokować sobie stąd zbyt wielkich nadziei, a nawet przestrzega, żeby na ten interes nie patrzeć tylko okiem kupca, któryby czemprędzej chciał się zbogacić. Trzeba mieć zamiłowanie do pszczół i dłuższe doświadczenie za sobą — i takim tylko pasiecznikom można dobre widoki (i to nawet materjalne) na przyszłość prorokować, a to tem więcej, jeśli zapoznają się należycie z organizacją i życiem rodziny pszczelej. W odpowiedzi na pytanie, gdzie należy zakładać pasiekę, wskazuje autor na różnice co do okolic, rozmaicie ze względu na florę miododajną przedstawiające się, przyczem w rachunek wciągnąć trzeba także ilość tych roślin i warunki, tyczące się klimatu i gatunku gleby. Odchylenia w tym kierunku bywają duże i tak w jednem miejscu prawie że co rok można mieć dobry pożytek, podczas gdy w drugiem bywa on całkiem skromny albo, co gorsza, zupełnie zawodny — gdzieindziej znów wciąż ma się tylko coś niecoś. W tej miejscowości można liczyć na zbiór jasnego miodu, w innej znów na miód ciemnego koloru, jednak, tak zapewnia piszący, na obszarze St. Zjedn. można wszędzie wedle wszelkiego prawdopodobieństwa hodować pszczoły i to z dobrym wynikiem — oczywiście z wyłączeniem pustkowi. Początkujący najlepiej zrobi, jeżeli zacznie gospodarkę tam, gdzie jest; dopiero, nabywszy w niniejszym zakresie potrzebnych wiadomości i praktyki, może przejść gdzieindziej, nawet do przemysłowej gospodarki: na większą skalę. Pasiecznik, zwłaszcza mieszkający w północnych krajach, powinien, jeśli chodzi o styczeń, czas obrócić na lekturę, przyczem mogą mu się bardzo przydać prace wydane przez rolniczy wydział (U. S. Departament of Agriculture, względnie Bureau of Entomology, Waszyngton), które omawiają różne kwestje związane z gospodarką pasieczną. Może też uczęszczać na zgromadzenia pszczelarskie, albo, jeżeli to woli, to będzie miał teraz też więcej czasu do szukania porady i pouczenia u jakiego pobliskiego sąsiada, który, o ile zobaczy u niego szczerą chęć, zapewne mu pomocy nie odmówi.

Ks. Kranowski.

Wydawca za Naczelny Związek Org. Pszczelniczych i Redaktor odpowiedzialny **St. Brzósko**

Warszawskie Zakłady Graficzne, Warszawa, Wilcza 60.